Rok 1870. Kraków, Sobota 4 Czerwca. Nr. 127.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 — 26 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się, niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wiel., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austrjackiem na miesiąc czerwiec ... złr. 2.25
od 1 czerwca do końca września ... 8.—
Przesełki prenumeraty najpraktyczniéj uskuteczniają się za pomocą **przekazów pocztowych.**

Kraków 3 czerwca.

Po okólniku Beusta i przedstawieniu Potockiego, wyjaśnioną już była ogólna sytuacja w Austrji. Obecnie wyjaśnioną już jest szczegółowa pozycja polityki najszczegółniejszego gabinetu względem Galicji. Rządowi korespondenci w dziennikach oddanych p. Potockiemu, potwierdzają wszystko, co nam nasi korespondenci o rezultatach rokowań z notablami donosili, a dzienniki centralistyczne triumfują, że gabinet Potockiego zajął takie samo stanowisko wobec nas, jak ongi papa Giskra zajmował; — liberalni autonomiści niemieccy również ani słyszeć nie chcą o najważniejszych żądaniach wymienionych w byłéj rezolucji.

Rzeczy stoją więc jasno; albo damy się i nadal wodzić na pasku, zbywać lada czém, majoryzować przez garstkę Niemców — pozwalając przez to rządowi gnębić śmiało inne opozycje narodowe, i biorąc na siebie *całą* winę za utrzymanie niemocy Austrji i jéj coraz głębszy rozkład — albo też zająwszy stanowisko odpowiednie wielkości i znaczeniu kraju, zarówno jako prowincji, jakotéż jako części narodu — zdobędziemy się w sojuszu z możliwymi sprzymierzeńcami na politykę, mającą na celu obalenie stanowcze wyzyskującego systemu, ocalenie i odrodzenie państwa.

Sojusz z liberalnymi Niemcami lubo w danym razie i dla pewnych szczegółowych celów odrzucać go nie należy, nie tylko, że wystarczyć nie może, ale nawet staje się szkodliwym, jeżeli weźmiemy na uwagę całą wewnętrzną politykę państwa. Sojusz ten bowiem mający nas zadowolić, polega na gnębieniu innych słowiańskich krajów — a bez wyemancypowania tych żywiołów z pod eksploatacji niemieckiéj, nie ma odrodzenia Austrji — a nawet nie ma Austrji. Wykazaliśmy to w osobnych artykułach, że prusko-germańska dążność austrjackich Niemców nierównie więcéj ma podstawy, jak oskarżanie Czechów o zamiar samobójstwa przez oddanie się Rossji.

Gdy więc przedewszystkiem słowiańskim krajom na utrzymaniu Austrji zależy, gdy te kraje stanowią pod każdym względem właściwą siłę Austrji, mogącą ją zarówno utrzymać, jak i roznieść — wynika z tego loicznie jako postulat dla naszéj polityki, że w celu obalenia zgubnego systemu, a odrodzenia państwa na podstawach realnych, na podstawach samoistnego rozwoju połączonych w państwie krajów; możebném, pożytecznem i naturalném jest wspólne działanie skoalizowanéj narodowościowéj opozycji, do któréj należéć może i Tyrol, gdyż idzie tu o politykę, państwowe sprawy, nie zaś o społeczne; idzie na razie o politykę, a nie o liberalizm.

W tym stanie rzeczy nietrudno jest wytyczyć drogę postępowania dla kraju i sejmu, nietrudno jest wykazać, co wobec niezmiennego wciąż stanowiska rządu wypada czynić wszystkim tym, którzy bodaj przy byłéj rezolucji stoją. Loika polityczna wskazuje im jedynie zajęcie stanowiska opozycyjnego. Czy wszystkie stronnictwa powziąć mogą to do téj loiki, nie chcemy przesądzać; czy wpływy familijne i intryga wielkich jakoby tajemnic gabinetowych znowu nie odegrają roli, czy teroryzm telegramów nie wywoła znowu utylitarnéj drżączki? przysięgać na to nie można. Dlatego téż niezmiernéj wagi jest zjazd zwołany do Lwowa, jako jedyny i ostatni przedsejmowy środek dla wprowadzenia ładu w pojęcia bałamucone „dobremi chęciami“ ministra rodaka, dla powzięcia wspólnych postanowień; dla obmyślenia sposobów, iżby wybory do sejmu nie wypadły wyłącznie podług respektu dla tych dobrych chęci.“

Ludowa mądrość mówi: że „dobremi chęciami piekło jest brukowane.“ Tuszymy, że i zjazd nie będzie tylko okazem dobrych chęci tych, którzy go spowodowali, ale że wszyscy zaproszeni wezmą w nim udział bez względu na osobistości, mając tylko dobro publiczne na oku.

My zrobiliśmy swoje — przełamaliśmy wszelkie formalne trudności, iżby porozumienie i wyrozumienie wzajemne nastąpić mogło. Skutek usiłowań zależy już od dobréj woli samychże zaproszonych.

O ustawie gminnéj.

II.

Rady gminne.

Ciąg dalszy.

Smutny stan rzeczy w większéj części gmin wiejskich, któryśmy wyżéj skreślili, iluzoryczne tylko istnienie w tychże rad gminnych; wszystko to nie stoi bynajmniéj w sprzeczności z twierdzeniem naszém o znacznym postępie w ciągu ubiegłych lat trzech autonomicznego żywota. Postęp jest znaczny w wyobrażeniach ludu wiejskiego, w poczuciu potrzeby ładu w gospodarstwie gminném, w zrozumieniu, że ład ten przez samą tylko gminę zaprowadzony i utrzymany być może, że uchwały rady gminnéj mają moc prawną a żądanie na zgromadzeniu całéj gromady objawione jéj nie ma, że rada gminna stoi ponad wójtem, że gmina jest u siebie panem, a samorząd coś wart przecie; że dla robienia w własnych sprawach co chce a co jéj wolno, nie potrzebuje się opłacać ani prosić, że wreszcie żadne prośby i wymówki ani odwoływania się do swej lojalności od wykonania tego, co wykonać winna, uchronić już nie mogą. Nie potrzebujemy dodawać, że prawdy to nie są jeszcze wyobrażeniom ogółu, przekonaniami większości. W takim razie bowiem niedługo mielibyśmy już u nas ład zupełny. Prawdy to zyskały tylko licznych zwolenników w ciągu trienium, krzewią się i szerzą w sposób niezaprzeczony, a jak na stopień oświaty naszego ludu wiejskiego, zadziwiająco szybko. Nie będzie o tém wątpić, ktokolwiek miał sposobność przypatrzyć się agitacji i walce w gminach wiejskich w czasie ostatnich wyborów rad gminnych w r. b. i porównać ją z walką wyborczą przed trzema laty. Rozbudziło się życie, zwrócono w tym razie uwagę na pewne przymioty, które przedtém były obojętne, a przynajmniéj nigdy w takim stopniu. Tego u nas nie bywało, a przynajmniéj nigdy w takim stopniu. Naszém zdaniem za w tak krótkim czasie nie było jeszcze sposobności przekonać się, czy wybory pomyślnie wypadły. Narzekania więc w każdym razie są przedwczesne, a jeremiady kilku członków ostatniéj ankiety gminnéj wydziału krajowego noszą zbyt wyraźną cechę tendencyjności, aby na zupełną wiarę zasługiwać mogły; biadają bowiem na niepomyślne wybory głównie ci członkowie ankiety, którzy najnamiętniéj domagają się uszczuplenia autonomji gmin, zniesienia instytucji rad gminnych, a zaprowadzenia natomiast gmin zbiorowych z *quasi*-mandatarjuszem na czele. Nie przeczymy zresztą, że w wielu gminach wybrano w saméj rzeczy do rady gminnéj ludzi nieodznaczających się oświatą, spokojnością charakteru i uległością wobec władzy, wybierano nawet gdzieniegdzie z wypowiadanym jawnie programem: aby nowa rada i nowy wójt lepiéj stawiał opór wydziałowi powiatowemu, niż to czynił dawny. Świadczy to tylko, iż gmina pragnie rządzić się sama i nie dozwolić wyższéj władzy wdzierać się w zakres autonomji gminnéj, któréj granice nie są jeszcze dobrze gminie wiadome. W innych gminach wybory wypadły przeciwnie na ludzi najoświeceńszych, na jakich gminę stało. A zatém: *nil desperandum.* Zostawmy gminom samorząd w zakresie przyznanym ustawą z r. 1866, zostawmy im go jeszcze przez dwa triennia, które się przebiedują przecie, jak się przebiedowało pierwsze, a przekonamy się, że przy wyborach z małemi wyjątkami będą górą ludzie inteligentniejsi i zdrowych wyobrażeń.

Wtedy to przestaną rady gminne być mitem, widmem czy cieniem paragrafu, niemającym rzeczywistego bytu. Wtedy to także rada gminna a wójt nie będą synonimami, jak niemi są obecnie w praktyce w największéj części gmin wiejskich. Dziś postanowienie § 37 ust. gm. orzekające, iż „zażalenia przeciw zwierzchności gminnéj rozstrzyga rada gminna,“ jest niezawodnie śmiesznością, wówczas nią być przestanie. Dziś należy to do najrzadszych wypadków, aby włościanin czując się pokrzywdzony rozporządzeniem wójta, wniósł zażalenie do rady gminnéj; wie on dobrze, że rada gminna a wójt to jedno i zazwyczaj podaje skargę wprost do wydziału powiatowego, który jednakowoż odesłać ją musi radzie gminnéj, aby dopiero rekurs przeciw téjże wniesiony rozstrzygnąć. Odsyłanie do rady gminnéj, jakkolwiek przewleka rzecz niesłychanie, jest jednakże koniecznością dla wydziałów powiatowych, opartą na literze prawa. W razie zaniedbania tego, sprawa jeszcze w dalszą idzie przewłokę, wydział krajowy bowiem w załatwieniu dalszego rekursu unieważnia zawsze uchwałę wydziału powiatowego, jeźli tenże takiego zażalenia przeciw zwierzchności gminnéj radzie gminnéj do rozstrzygnienia nie odesłał. A wtedy rzecz cała zaczyna się od początku nanowo, jeśli znudzony skarżący nie zrzeknie się wszystkiego. Rzadko się przytém zdarza, że rada gminna, do któréj wpłynęła powtórnie skarga na wójta, na tegoż rzecz odesłać, przez wójta zawołana ... Dodać należy, że §§ 37, 101, 102 i 106 w sprawie kompetencji tworzą nierozgmatwany labirynt, w którym nierzadko najprostsza w świecie sprawa wikła się i błąka jak w ciemnym lesie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 27 maja.

70. [Komitet słowiański w Warszawie — podróż namiestnika — policja — aura.] Nie wiem, czy już w Warszawie komitet słowiański! Był on oddawna marzeniem *Golosa*, a rektor uniwersytetu Ławrowski był zawsze naznaczany na apostoła téj idei w Warszawie. Obecnie zapadło już postanowienie utworzenia komitetu w Warszawie, korzystając z przypadającego w zeszły poniedziałek dnia Cyrilla i Metodego, na który zwołał ... pod przewodnictwem ... słowiańskiego komitetu w Warszawie. Z Polaków znajdował się na posiedzeniu tym sędziwy dziekan wydziału filologicznego Józef Kowalewski.

Po drodze z Warszawy do Kielc czynią przygotowania do przyjazdu w tamtą stronę namiestnika. Kilka nowych ... wyrażono ... administracja ... się spodziewała. Szosa z Warszawy do Radomia była najokropniejsza, skarżyli się na nią wszyscy, ludzie karki łamali, lecz to nikogo nie obchodziło — dziś gdy ma jechać namiestnik reperują z pośpiechem drogę tę i znacznemi kosztami.

Dziś odbył się w ratuszu przegląd policji, przyczém wydano instrukcje, mające na celu podwyższenie czujności i działalności jej z powodu spodziewanego przybycia cara. Zwrócone są szczególnie oczy na przybywających z zagranicy i na mających z nią stosunki — częste są też rewizje u osób tego rodzaju. Każdemu mającemu zamiar wybrać się obecnie z zagranicy do nas, zalecamy jak największą pod każdym względem ostrożność, gdyż lada pozór może ich podać w podejrzenie niezdarnéj i powierzchownie rzeczy biorącéj tutejszéj policji.

Od paru dni ogromnie się oziębiło u nas powietrze; zmianie téj towarzyszyło spadnięcie gradów w wielu miejscowościach kraju.

Warszawa 31 maja.

72. [Przygotowania na przyjazd cara.] Niezwykły ruch panuje na ulicach Warszawy: tysiące rąk odnawia domy, naprawia dawne lub sporządza nowe bruki i chodniki, niweluje i gładzi powierzchnie placów i t. d. Przystąpiono do odnowy obelisku na saskim placu, wystawionego poległym w r. 1830 z ręki powstańców; około podstawy do monumentu Paszkiewicza pracuje nieustannie mnóstwo kacapów tudzież miejscowych robotników. Zakupiono kilka tysięcy łokci sukna czerwonego, którém na uroczystość odkrycia zasłaną będzie ulica od zamku do pałacu namiestnikowskiego. Przy dworcu kolei wiedeńskiéj stanie znów tryumfalna brama. Wszystko wskazuje, że obecny pobyt cara w Warszawie nie ma charakter uroczystego pogrzebania „polskości“ i manifestacyjnego ... Pierwsza część tego programu wypełniona ... stolicy ... wystawionego w murach ... Część programu ... „Zaznaczamy, że naród czuje dziś jeszcze ... Dawniéj, kiedy przyjeżdżał car, obsadzano każdy przyjazd carski, ... tysiące pogłosek i nadziei, ... Dziś już tego nie ma ...

Kielce 30 maja.

(*Rz. J.*) Jenerał Berg zjeżdża 14 czerwca do Kielc na poświęcenie nowo zbudowanéj prawosławnéj cerkwi Wniebowzięcia ... z natchnienia policji wytłuczonych ... na utrzymanie ... 15,000 rubli kontrybucji.

Na uczczenie Berga wyasygnowano 2000 rsr. — Gubernator Neratow poleca szlachcie, aby ... Ryba na bankiet ... w Krakowie.

Mieliśmy tu niedawno moskiewski skandal, przypominający po małomiasteczkowemu awanturę hrabiego Kuszelewa w Paryżu. — Rolę księcia Piotra odegrał baron Stengel, naczelnik akcyzy, ... Noira ... za coś znacznego, — Noira zaś spadły z etatu urzędnik Karłowski, Polak. — Rzecz działa się w kieleckim Europejskim hotelu.

Dokąd znaki pięciu palców silnéj dłoni znać było na szlachetnie zapuchniętym policzku barona, dotąd zżymał się on i sierdził, a gubernator wyciągał żandarmami krzywdziciela z kancelarji pałaty kaziennéj i pakował go na odwach — rozsyłał na wszystkie strony telegramy, że spadli z etatu Polacy podnoszą bunt zbrojny, więc jako buntownicy sądem wojennym winni być karani; — gdy jednak baron przekonał się, że znaki giną, domyślił się, iż sam je sobie zrobił przypadkiem — skargę cofnął, Karłowskiego uwolniono — i pan Stengel służbę po dawnemu pełni, a pełni ją tak, że już w tym roku wiele gorzelni świętowało, a w przyszłym mało która pracować będzie.

Sprawa raubszyców miechowskich — dzięki bezstronnemu wyjaśnieniu pułkownika Orła — inny wzięła obrót, jak chciał major Wurmser, naczelnik żandarmów miechowskich. Sprawę tę znacie — wiecie, że raubszyc oficer oskarżył w alarmującéj bardzo formie zarząd dóbr Mianocice o zbrojny napad i rabunek zegarka i 375 rubli, których, jak się pokazało, od czasu powstania nie miał, — ale nie wiecie, że pan Wurmser radził oficerowi, aby zażądał zwrotu nie 375 lecz 2000 rubli, a niezawodnie je zarobi. Ten pan Wurmser bardzo niedawno był w małym kłopocie, — publicznie w Pilicy podobno drwił sobie z pijanicy szaszy, a szasza — to car nasz biały, nasz pan najjaśniejszy; — potrafił się jednak — jak to mówią — wymigać; rzecz się ucho skończyła, obwiniono wodoczkę a nie majora.

Niezałatwione sprawy służebności są ciągłem polem popisu dla pp. komisarzy włościańskich. — Komisarz stopnicki ... przytém ... posiedzeniu ... prawo ... w nieuregulowanych ... pozostaje ... zamiast ... Słyszałem o charakterystycznem zajściu ... we Włoszczowéj. — Sprawdź rzecz i pisze ... gesi z dziećmi.

Wiedeń. [Ustępstwo dla Wiedeńczyków.] Do *Grazer Tagespost* piszą z Wiednia, że na posiedzeniu ministrów w poniedziałkowem swém posiedzeniu uznano ..., ... Baron Widmann i Petrino ustąpią z ministerstwa, ...

— [Pogranicze wojskowe.] Do *Gazety wojskowej* donoszą z Pogranicza wojskowego, że komenda wojsk Pogranicza w Piotrowaradynie wydała rozkaz ... od 1 lipca wszelkie ... Jest to pierwszy krok do przeprowadzenia sprowincjonalizowania Pogranicza wojskowego.

— [Szlachta morawska] ... z Wiednia, że wielka część morawskiéj szlachty ... feudalnych ...

— [Królestwo słoweńskie.] Słoweńskie polityczne towarzystwo „Soca,“ krzątające się z niezwykłą ruchliwością około wyborów do sejmu kraińskiego, uchwaliło na ostatniém swém posiedzeniu wysłać adres do cesarza z prośbą o utworzenie „Słowenji“ i zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkole i w urzędzie.

Dnia 12 b. m. odbędzie się w Cyrknicy zgromadzenie ludowe z następującym programem: 1) utworzenie królestwa słoweńskiego; 2) zaprowadzenie języka słoweńskiego w urzędzie i szkole; 3) rozszerzenie samorządu gminnego; 4) prośba do rządu o ostateczne załatwienie sprawy wykupu służebności; 5) prośba o wsparcie z funduszów państwa na utrzymywanie dróg konkurencyjnych; 6) prośba do rządu o uregulowanie szybszego odpływu jeziora cyrknickiego.

— [*Reforma* Schuselki] pisze o najnowszéj akcji ministerstwa: Najważniejszém, cośmy się o akcji rządu dowiedzieli, jest, że w kołach decydujących wcale nie myślą o ugodzie; idzie tylko o to, aby jak najprędzéj zebrać przynajmniéj formalnie kompletną radę państwa, w celu natychmiastowego wybrania delegacji. Następnie zwołanoby bezzwłocznie obie delegacje do uchwalenia wspólnego budżetu.

Szczególnie Andrassy naglił o przyspieszenie téj akcji obawiając się, by rozpoczęcie akcji ugodnéj nie wstrzymało zebrania się wspólnych delegacji, którąto okoliczność mogłaby węgierska opozycja wyzyskać w celu obalenia dzisiejszego systemu. Ze względu więc na Węgry nastąpi znowu kilkomiesięczne odroczenie sprawy, tak żywotnéj dla przedlitawskiéj połowy państwa.

Kronika warszawska.

Maj — kto może ten ucieka z miasta — majówki, wycieczki i przechadzki letnie: ogród saski, wody, ogród botaniczny, Łazienki, dolina szwajcarska, Wilanów, Saska kępa — wydrwigrosze — teatr — przedstawienia amatorskie i koncerty — czytelnia publiczna dzieł poważnych — nowe książki — rozwój metody Froebla — przegląd wystawy obrazów — anegdota o gubernatorze.

Warszawa 25 maja.

(Dokończenie.)

Należałoby też powiedzieć coś o przedstawieniach amatorskich i koncertach, jakie tu miały miejsce ostatniemi czasy — pierwszych jednak zwykle nie dotyka krytyka, o drugich zaś ogólnie tylko nadmienimy, że duchem ożywczym wszystkich wieczorów, poranków i t. p. koncertowo-deklamacyjnych występów, są p. Modrzejewska i Królikowski. Żaden artysta organizujący koncert nie śmie liczyć na powodzenie jego i ściągnięcie publiki, gdy nie pomieści w programie swoim jednego z tych dwóch, tyle wzięcia używających imion. A noszący te imiona nigdy nie odmawiają chętnego współudziału swego, tak na prywatne jako i na publiczne cele — cześć im też za to, bo praca ich otarła już łzę niejedną i wsparła niejednego młodziana, któremu niedostatek zamykał drogę nauki i pracy.

Oddawna już w Warszawie dał się uczuć brak czytelni książek poważnych, z któréj bądź wynajmować, bądź wypożyczaćby można dzieła naukowe. Wprawdzie jest tu kilka czytelni wynajmujących książki, ale katalogi ich obejmują tylko rzeczy lekkie, powieści i poezje. Czytelnia przy bibljotece publicznéj jest wprawdzie dostępną dla każdego, lecz organizacja czytelni téj, niedogodność wyznaczonych do czytania godzin, a przytém brak dzieł nowszych, osłabia użyteczność téj czytelni i nie odpowiada dającéj się czuć pod tym względem potrzebie. Tutejsza resursa obywatelska wniosła w łonie swém projekt, którego szczegółów nie przytaczamy, lecz którego rezultatem ma być otwarcie publicznéj, dostępnéj dla każdego, bezpłatnéj czytelni rzeczy wyłącznie poważnych. Cieszymy się już samą podniesioną myślą tego rodzaju, przyjętą z największém uznaniem i radością przez całą inteligencję tutejszą, obawiamy się tylko, aby jakie nieprzewidziane przeszkody, o które u nas nigdy nie trudno, nie zwichnęły tego wybornego i godnego poparcia pomysłu.

Lato nie sprzyja literaturze, nie wiele więc objawów z jéj dziedziny mamy do zaznaczenia w sprawozdaniu naszém. Dla czytelników interesujących się kwestjami filozoficznemi nieobojętną będzie wiadomość o ukazaniu się zdolnie napisanych i już samym tytułem interesujących badań p. n. „Miłość, zbrodnia, wiara i moralność“ przez Juljana Ochorowicza. Jestto drugie już studjum tego autora — za pierwsze, noszące tytuł: „Jak należy badać duszę?“ otrzymał medal od b. Szkoły Głównéj jako jéj wychowaniec. Autor w badaniach swych wysoko uwzględnia fizjologję i jéj prawa a ztąd nakłania się więcéj ku realnemu niż idealnemu kierunkowi, prace też jego uważamy za bardzo pożądany przyczynek do utorowania u nas drogi filozofji pozytywnéj.

Z dzieł poważnych wymieniamy jeszcze rozprawy: „O stowarzyszeniach zaliczkowych“ Józefa Kirszrota, magistra prawa i „O zobowiązaniach naturalnych“ przez Piotra Nowińskiego. Pożytecznėm jest, szczególniéj też dla młodocianego wieku, wydanie w tłómaczeniu poważnéj i naukowéj lecz przyodzianéj w szatę zajmującéj powieści „Podróży naokoło księżyca.“ Autor kilku wybornych i oryginalnie pomyślanych dzieł tego rodzaju ma być Polakiem, lecz kryje się pod pseudonymem Juljusza Verne.

Redaktor *Przeglądu Tygodniowego* propagator metody wychowawczéj Froebla, wprowadził nareszcie w życie założenie pierwszego freblowskiego ogródka dla dzieci. Zakład otwarty został przy ulicy Królewskiéj w domu Dubarlego; na czele jego stanęły dwie kobiety cieszące się zaufaniem publiczném i dlatego nie wątpimy o szybkim rozwoju i błogich skutkach nowego zakładu.

Na wystawie obrazów znów dominuje Horowic. Jego mały obrazek zatytułowany „Lichwiarka“ jest owocem nietylko wysokiego artyzmu wykonawczego, ale zarazem głębszego, psychologicznego wniknięcia w naturę ludzką. Na twarzy „Lichwiarki“ wystąpiła cała ciemnia ujemnéj strony ducha — wyczytać z niéj łacno namiętną żądzę złota, choćbyś go nawet nie widział na ręku tego potwora. Drzemiący kot, z niesłychaną prawdą wykonany i pomieszczony na kolanach lichwiarki, najzupełniéj harmonizuje z obrazem jéj duszy i uzupełnia charakterystykę i efekt przedstawionéj sceny. Nie wielu mamy artystów, coby zarazem tak głęboko myśleć i tak dzielnie pędzlem władać umieli, jak Horowic. Kostrzewski może niekiedy z nim rywalizować, ale tylko pod pierwszym względem i to w sferze charakterystyki czysto miejscowéj. Dowodzi tego i ostatni obrazek jego pomieszczony na wystawie, przedstawiający „pokątnego doradzcę“. Typy rzeczywiście pochwycone na gorącym uczynku. Rubaszny, karykaturalny rysunek Kostrzewskiego jest tu zupełnie na swojém miejscu, a nawet przychodzi w pomoc charakterystyce. — W karczmie namalowanéj ze wszystkiemi cechami swojskości, wybornie przedstawiony pokątny prawnik pisze pozew dla stojącego nad nim kljenta, w postaci niemniéj dobrze zcharakteryzowanego wieśniaka. Karczmarka i dziewczyna podająca gorzałkę uzupełnia ten wybornie pomyślany i wykonany obrazek.

Do szczęśliwszych utworów policzyćby również można „Jałmużnę sieroty“, namalowaną przez Godeckiego, gdyby nie pewne zaniedbanie i brak światła, cechujące ten obrazek. Myśl jednak szczęśliwa, wyraz twarzy sieroty-dziewicy rozdającéj jałmużnę — trafny, a charakterystyka żebraków widocznie z natury studjowana.

O nowym płodzie pędzla Zdzisława Suchodolskiego (syna), zatytułowanym „Positana“ nie możemy przychylniéj się wyrazić jak o poprzedniéj pracy tego artysty, t. j. o „kobietach z Anacapri“. Analogja między oboma temi obrazkami wielka — wady też mają te same. I tu uderza taż sama rażąca nagość widoku i brak życia. Wyobraźcie sobie kawał wcale niepoetycznego muru, na tle jego jednę lub parę stereotypowych włoszek, a obok tego na ziemi gołębie lub króliki, a będziecie mieli temat obrazów p. Suchodolskiego. Autor widocznie obrachował, aby prostotą swych utworów uczynić niepośledniе wrażenie na widzu — przeciwny jednak zupełnie wywołuje nią skutek. — O pracach pana S. najsprzeczniejsze wydawane tu są wyroki: jedni bezwzględnie potępiają, inni wysoko wynoszą... i po większéj części ze wszystkiém u nas tak postępuje krytyka, czyniąc zależném zdanie swoje od rozmaitych względów i widoków osobistych.

Znakomite jest „wnętrze bocznéj nawy w katedrze krakowskiéj“ Gryglewskiego, lecz o nim, jako znajomym wam, rozwodzić się nie będziemy.

Z widoków nie ma nic godnego pilniejszéj uwagi. Marszewski maluje krajobrazy swoje widocznie nie patrząc na naturę, to też daje słabą tylko jéj reminiscencję.

Wroński z głębi Syberji nadsyła akwarelle i płótna zaznajamiające nas z przyrodą krain, w których oddycha tyle piersi polskich! Ostatni wystawiony widok zabajkalski cechuje w tym artyście wyższe zdolności.

Jeden z malarzy, który powrócił niezbyt dawno z wygnania, opowiadał nam, że lubo nie ma szczęścia liczyć się do wysoko utalentowanych, doznawał tam wszakże przy zupełnym braku artystów niezwykłego poszanowania od wszystkich, nie wyłączając nawet tak wysokiéj figury jak gubernator. Pewnego razu p. gubernator zażądał od artysty, aby mu odmalował portret jego, ale położył warunek *sine qua non*, żeby postać jego na obrazie odmłodzoną była o lat kilkadziesiąt, t. j. aby wykonał wizerunek gubernatora w młodzieńczym jego wieku. Malarz wyjał się jak mógł, przedstawiał niemożliwość i niedorzeczność podobnego fabrykatu; gdy jednak widział, że uporu gubernatora przełamać nie można, a dalsza opozycja mogłaby źle wpłynąć na losy wygnańca, nie żałując farb i pędzla i przyzwawszy na pomoc całéj siły imaginacji, stworzył portret odmłodzonego gubernatora. Władca gubernji nie posiadał się z radości i hojnie obdarował „zdatnego“ malarza.

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

ODCZYT TRZECI.

Przebiegliśmy ziemie szwedzkie, zarysowaliśmy ogólne kontury kraju, przypatrzyliśmy się naturze i ludziom, — rozgośćmy się dziś w stolicy.

Pierwszy rzut oka na legendowe miasto

Hr. Andrassy zdaje się być wszechmocnym, ale używa wpływu swego w austrjacko-węgierskiéj monarchji w sposób nader niebezpieczny. Przedewszystkiém zaś polityka jego względem Kroacji nadzwyczaj jest zgubną. I tak nie chce on rzeczywiście powszechnie poważanego Strossmayera wynieść na arcybiskupią stolicę zagrzebską, ale byłego temeswarskiego proboszcza Mihaljewicsa, który ani nie pochodzi z Kroacji, ani nawet językiem kroackim nie włada. Wywoła to bezwątpienia w całéj Kroacji największe oburzenie. Pogranicze wojskowe ma także hr. Andrassemu do zawdzięczenia najświeższe cierpkie doświadczenie, że deputacja mająca uprosić cesarza, by się z Pograniczem nie obchodzono jak z rzeczą żadnych praw nieposiadającą, wcale nawet do cesarza przypuszczoną nie została.

Wreszcie już i rokowania hr. Potockiego z Polakami ukończyły się. Samo długie ich trwanie dowodzi, że polscy mężowie zaufania więcéj są uległymi i więcéj ufają prezydentowi ministrów niż Czesi. Ministerstwo rzeczywiście się też zgodziło na niektóre ustępstwa, z których najważniejszém jest osobny minister dla Galicji. Ale to najważniejsze ustępstwo jest zarazem najmniéj znaczącém; jestto li tylko zewnętrzna grzecznostka dla Galicji. Na cóż bowiem przydać się może krajowi swemu minister bez teki, który naturalnie w radzie ministrów jednym tylko głosem będzie rozporządzał? Żądania rezolucji prawdziwie stanowczéj wagi, wprost odrzucono. Teraz o to się już tylko rozchodzi, co nowy sejm galicyjski na to powie."

Francja.

Paryż 30 maja.

☐ [Sprawa zniesienia stempla od dzienników w izbie prawodawczéj — bliższe szczegóły o zbrodniach politycznych, któremi izba oskarżenia sądu najwyższego się zajmuje — Picardiści i Gambetyści — mianowanie merów — prześladowanie dzienników.]

Na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego przyszło do gwałtownéj dyskusji. Minister skarbu Segris obstawał przy tém, ażeby stempel od dzienników dopiero z d. 1 stycznia 1872 był zniesionym; Haentjens skorzystał z téj sposobności, aby przypomnieć program podpisany przez oba centra izby; w programie tym powiedziano wyraźnie, że stempel od dzienników ma być zniesionym — programu tego jednak nie podpisałby ani on, ani jego przyjaciele polityczni, jeżeliby mieścił w sobie zastrzeżenie, że stempel od dzienników jeszcze dwa lata istnieć będzie. Dodał następnie, że oba centra dotąd wspierały ministerstwo jak najlojalniéj; jeżeli zaś ministerstwo wypełnienie tego programu ciągle zwlekać będzie, użyją wszystkich środków do jego zwalczenia.

„Dziękuję p. Haentjens za jego wyjaśnienia — odparł p. Ollivier — i udzielę mu niemniéj wyraźnych. Uważamy za punkt honoru przeprowadzenie wszystkich punktów programu, któryśmy podpisali, ale jesteśmy także zdania, iż od nas zależy wybrać chwilę (gwałtowne przerwy) i że mamy przed sobą jeszcze cały perjod legislacyjny. Gabinet podziela niniejsze zapatrywanie w zupełności i jakkolwiek nas martwi (szmer), iż z nami nie zgadza się p. Haentjens, to musimy się bez tego obejść a izbie pozostawić rozstrzygnienie sprawy."

Na to odrzekł znów p. Haentjens: „Winniśmy podziękować ministrowi sprawiedliwości za szczerość oświadczeń. Twierdzi on, że pięć lat ma czasu do przeprowadzenia swego programu. Jest to prawo odwlekania sprawy na czas nieograniczony. Muszę jeszcze powtórzyć, że ja i moi przyjaciele polityczni będziemy się mu sprzeciwiali, dopóki nie odstąpi od tego oświadczenia."

Izba oskarżenia sądu najwyższego zgromadziła się dziś o godzinie 2 popołudniu w celu zbadania istoty czynu trzech spraw: 1) zaburzeń lutowych, 2) sprawy bomb i 3) zamachu na życie cesarza. Sądzą, że izba nie ukończy swojéj czynności przed końcem tego tygodnia, bo sprawy są bardzo zawiłe. Liczba oskarżonych wynosi ogółem 73; z tych połowa, między nimi bracia Villeneuve, znajdują się na wolnéj nodze. Czy tych ostatnich izba oskarżenia stanowczo uwolni, wątpić należy.

Co się tyczy zaburzeń lutowych, to całe oskarżenie opiera się głównie na zeznaniach Verdiera, który takowe wprawdzie później na naleganie Fridora z Brukseli odwołał, — ale badany po trzeci raz przed miesiącem obstawał przy pierwotnych swoich zeznaniach i podał je do protokułu. Sędzia śledczy Bernier chciał, jak wiadomo, także Mazziniego, Blanqui i Feliksa Pyata wmieszać w tę sprawę, sprzeciwił się jednakże temu prezydent izby oskarżenia pan Lascoux. Sprawa z bombami ma cechę poważną. Nie została ona wywołaną przez policję, albowiem zdradził ją jeden z ośmiu uczestników. Tą osobą nie jest jednakże zbiegły Russel, który w Brukseli bardzo nędzne prowadzi życie, uważany za ajenta policyjnego zupełnie niesłusznie. O zamach na życie cesarza są obwinieni, jak się z zupełnie wiarygodnego źródła dowiaduję, tylko Flourens, Beaury i Ballot. Dwaj są w więzieniu; co się jednak stało z Flourensem, nie wiadomo. Nie znajduje on się ani w Londynie, ani w Brukseli, według pogłoski przebywa on tutaj na miejscu i policja wyznaczyła nagrodę za ujęcie go.

Dziś wieczór odbędzie się zgromadzenie obu frakcji lewicy, które teraz od przewódców swych noszą nazwy Picardistów i Gambettistów. Pierwsi zaprosili ostatnich w celu porozumienia się nad wspólnym programem. Czy jednak do takiego przyjdzie, bardzo tu wątpią. Picardiści bowiem godzą się z plebiscytem i rezultat jego przyjmują; podczas kiedy Gambettiści wobec plebiscytu pozostają na stanowisku nieprzejednanych.

Wczoraj wieczorem był wielki obiad u p. Emila Olliviera, na którym byli obecni także ambasadorowie Austrji i Prus.

Rady gminne z Metz, Nancy i wielu innych miast objawiły życzenia swe, aby nadal merów i ich adjunktów nie mianował rząd; tymczasem ostatnie przedłożenie rządowe w ciele prawodawczém nie czyni zadość tym życzeniom.

Prześladowania dzienników trwają ciągle. Świeżo skazano na grzywny dwa dzienniki prowincjonalne, mianowicie dziennik *Patriote* wychodzący w Albi na 2000 fr. kary za przedrukowanie owéj fałszywéj proklamacji cesarza, a dziennik *Jura* na 1500 fr. kary.

Rossja.

[Wystawa przemysłowo-rękodzielnicza w Petersburgu — nowa komisja do spraw litewskich].

Dla braku ważniejszych wiadomości z Rossji, sądzimy, że opis wystawy przemysłowéj będzie mieć dla nas niejakieś znaczenie, zwłaszcza, że przemysłowcy z Królestwa i Zabranego kraju zmuszeni byli posłać swe wyroby. Zdawało się, że ta wystawa wypadnie daleko świetniéj, lecz opis jéj w gazecie *Gołos* daje niezbyt pochlebny obraz o stanie przemysłu i rękodzieł w Rossji. Polska była reprezentowaną daleko świetniéj, pomimo tych nieszczęśliwych okoliczności, tamujących wszelki rozwój na tém polu. Widocznie ta wyższość przemysłu polskiego obudza zawiść Rossjan i daje powód feljetoniście *Gołosu* do narzekania, że niby naszym wyrobom dano pomieszczenie okazalsze, niż rossyjskim. Rossjanie mają wielkie zdolności do rękodzielnictwa, lecz tylko w jego pierwotnym stanie, tam zaś, gdzie potrzeba zastósować sztukę, daleko pozostają od zachodniéj Europy. Wreszcie następujący opis wzięty z *Gołosu*, chociaż nieco pobieżny, lepiéj nas w tém objaśni.

„Jeżeli spojrzymy na wystawę zdaleka, wyda się nam bardzo wspaniałą; jeżeli porównamy wyroby tegoroczne z wyrobami, które były na wystawie przed pięciома laty, możemy śmiało powiedzieć, iż na tém polu zrobiliśmy niejakiś postęp; gdy zaś nasze wyroby zestawimy z zagranicznymi, to okaże się, że wszystko cośmy dotąd zrobili, jest tylko niejakiemś podobieństwem tego, co zrobiono na Zachodzie. Ze wszystkiego, cośmy wyżéj powiedzieli, musimy wyprowadzić wniosek bardzo smutny, że dotychczas zupełnie nie jesteśmy zdolni do najmniejszéj konkurencji z zagranicą w jakiéjkolwiekbądź gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa. Takie przynajmniéj zdanie specjalistów.

Kto jest głównym eksponentem na wystawie rękodzielniczo-przemysłowéj? Ten kto wystawy nie widział, za nic w świecie nie odgadnie. Głównym eksponentem niestety! jest rząd. Fakt ten bardzo smutny, ponieważ wszędzie i zawsze, gdzie tylko rząd ma swoje fabryki, od konkurencji zabezpieczą się monopolem. Powtóre, co nas najbardziéj uderza na wystawie, to owe pierwszeństwo okazane przemysłowcom polskim, których okazy jaśnieją w najpiękniejszém miejscu, gdy wyroby rossyjskie schowane gdzieś w kącie. Nawet pod tym względem Finnowie byli od nas szczęśliwsi. Czyżby i na wystawie faworytyzm i protekcje mogły mieć jakieś znaczenie? Pobieżne oglądanie wystawy dałoby o niéj najfałszywsze pojęcie. Któżby mógł mniemać, że w Rossji głównymi producentami są: rząd, Polacy i Finnowie, chociaż wszystkim dobrze wiadomo, że jedna gubernja moskiewska więcéj produkuje, niż całe królestwo polskie razem z Finlandją. Napróżno szukałbyś wyrobów naszego szczęśliwego południa.

Ów słynny i bogaty Don, oprócz kilku puszek kawioru, nic więcéj nie przysłał na wystawę. Mówią, że gdzieś w zakątku były wina dońskie, lecz niepodobna było je odszukać w téj masie Doppel-kornów ryskich i fińskich ponczów. Jakiż udział w téj wystawie wzięła Małoruś? Kijów przynajmniéj nadesłał cukier, wprawdzie nazbyt gorzki dla chłopa ukraińskiego, którego, według słów poety ruskiego, nasi Brutusi i Fabrycjusze (szkoda, że autor zapomina o gubernatorach, sprawnikach i innych urzędnikach moskiewskich), kładli pod prasę razem z ćwikłą. A Połtawa, Czernigów cóż wy produkujecie? Na to odpowiedział tylko Krym swém wybornem winem. Zapewne i inne gubernje coś musiały nadesłać, lecz ich okazów trzeba szukać z latarnią. Zwiedzający wystawę zwracają uwagę na to, co ich najbardziéj uderza np. więcéj niż 20sto calowe armaty z fabryk rządowych, kolosalna świeca stearynowa, trzewiki warszawskie, wódki ryskie i kolosalne głowy cukru. Z wyjątkiem zcudzoziemczałego Petersburga i Moskwy, prowincjom naszym brakuje gustu. Patrzysz z daleka — rzecz na pozór piękna, podchodzisz bliżéj — chińszczyzna. Nasi rzemieślnicy prowincjonalni w wyborze barw zapewne brali wzorki z cerkwi św. Bazylego w Moskwie (słynnéj ze swéj pstrocizny), perspektywy uczyli się chyba u Chińczyków, a co się tyczy strony technicznéj, to dotychczas trzymają się tradycji staréj suzdalskiéj szkoły. Czyż możemy ich o to winić, kiedy nasza akademja nie wiele wyższe ma pojęcie o sztuce."

Kończy zaś swe sprawozdanie o wystawie patetycznym wykrzyknikiem: „brak nam nauki, nauki i jeszcze raz nauki!"

— Telegram z Petersburga donosi *Moskiewskim Wiadomościom*, co następuje: „W Petersburgu krążą pogłoski, jakoby rząd niezadowolniony z położenia rzeczy na Litwie, uznał za konieczne utworzenie osobnéj komisji i powierzenia jéj: zbadanie stanu téj prowincji w tym celu, żeby komisja przedstawiła rządowi swe projekta względem użycia środków niezbędnych i przeprowadzenia reform." Tę wiadomość potwierdzają najnowsze gazety petersburskie. Z obawą będziemy oczekiwać czynności owéj komisji. Postawienie tego kraju w wyjątkowém położeniu, chociażby nawet i gorszém od reszty państwa, zawsze jednak zadaje kłam twierdzeniom moskiewskim, iż Litwa jest „Zachodnią Rossją" i zgadza się z unifikacyjną dążnością rządu.

Włochy.

Sprawa ze Zmartwychwstańcami *et Consortes*.—(List ostatni).

(Dokończenie.)

Otóż więc, jak prawowierny kardynał świętego rzymskiego kościoła nie wahał się pisać do wygnańca, do „kwaśnego sekciarza", jak mnie ochrzcił przenajsłodszy p. Koźmian! — Mógłbym przytoczyć inne, równie zaszczytne listy od innych purpuratów i biskupów niesteroryzowanych jak moi rodacy.

Tymczasem na ostatnią jeszcze słodycz winienem odpowiedzieć. „Oburzenie i smutek — prawi — ogarnia na widok, jak mu jedne po drugich pisma nasze użyczają gościnności ba nawet płacą i nieźle te filipiki jego." (Szlachetność i delikatność koźmiańską raczcie zestawić ze słowy dogorywającego purpurata).

Protonotarjusz, chcę mówić korybant apostolski, szkaluje *more suo*. Spodziewam się szanowny panie redaktorze, iż raczysz go nauczyć, że grosza od *Kraju* nie biorę i że jestem owszem twym dłużnikiem w wyższém znaczeniu tego słowa za tę właśnie staropolską gościnność, na którą się wróg mój tak sierdzi, a która sprawia, że Zmartwychwstańcy nie mogą już ukradkiem i cichaczem dusić ludzi w worku jak janczary niewierne sułtanki.

Jednak ten „smutek" korybanta jest wysoko znaczącym. Zmartwychwstańcy *et Consortes* bowiem, którym nie zdawałem nigdy rachunku z tego, co posiadam, jak to czynią inni, rozumiejąc, że się utrzymuję z dzienników, starali się wszelkiemi sposoby odebrać mi chleb powszedni. Widząc jednak, że nie umieram i że „brzuchomówstwo" moje, któremu zresztą sami wierzyć szczerze nie mogli, jest pomiotkiem ich szalonéj wyobraźni, wpadli na domysł, że mię krewni w Polsce utrzymują. Jęli więc słać do mych krewnych zauszników swych z ostrzeżeniem, że jestem szpiegiem i ajentem moskiewskim. Nie chcieli oni bowiem wygnać mię tylko z Rzymu, chcieli jeszcze ogłodzić, zrujnować, zniszczyć, zabić z moją żoną i małemi dziatki.... Jeden z nich zawołał tryumfalnie po mojém wygnaniu wobec pewnego rzymskiego prałata: *É ormai una famiglia messa sulla paglia!*" Szczęściem tak nie było. Wprawdzie raptowne wygnanie naraziło mię zrazu na ciężkie ofiary i dało sposobność ocenienia szlachetności moich polskich przyjaciół, z których żaden nie chciał nawet odpisać na listy tak w interesach pisane jako i obojętne. Ale było to chwilowe położenie podróżnika napadniętego w lesie przez zbójców. Czasy te minęły. Dzięki Bogu miałem i mam dotąd byt niepodległy. Z dzienników nie żyję. Krewni i rodacy grosza mi ze swéj kieszeni nie dają, bo gdyby tak było, umarłbym oddawna z głodu, czekając ich roztargnionéj wspaniałomyślności. Żyję z własnéj intraty i mam dosyć dla siebie i dla mojéj rodzinki. Z cząstki oszczędzonych teraz na wsi pieniędzy spodziewam się zamówić wielkie nabożeństwo za dusze zmarłych w dzień, w który Pius IX czyli też jego najdostojniejszy następca rozwiąże i skasuje zgromadzenie Jańskiego.

Przepraszam cierpliwych czytelników za tak upokarzające dla mnie osobistości, za takie nudne wyznania, do których przyzwoity człowiek rzadko kiedy zmuszony bywa *coram publico*. Nie moja to wina. Kogóż, kiedy tak wszechstronnie oczerniono jak mnie? Niech łaskawa publiczność polska raczy to przyjąć jak się przyjmuje umartwienie za grzechy, za to, że tak długo cierpiała i cierpi dotąd, by owa zakała imienia polskiego i groźba nieustanna dla ojczyzny—zgromadzenie *Fratrum Resurrectionis et Consortes*, grasowało dotąd w Rzymie i w kraju, i że nie podała jeszcze postulatu do soboru o rozwiązanie téj synagogi.

Widzę z przypisku waszego do mego listu, że *Dziennik Poznański* chciał coś podać do mojéj wiadomości. Czas coś uczynić doprawdy [illegible] [illegible] tyczy. Ja tu pism polskich z małym wyjątkiem nie odbieram. [illegible] [illegible] com, *Consortibus et protutoribus*, mogą adresować [illegible] listy swe: Terni (Umbria), palazzo Amati.

Zostaję i t. d.

Władysław Kulczycki.

Terni 26 maja.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

(Ciąg dalszy.)

III.

Powyżéj okazaliśmy przyczyny, których niechybném następstwem było podniesienie kwestji ruskiéj w zabranych przez Moskwę ziemiach Polski. [illegible] okiem na sąsiednią Galicję i przypatrzyć się, w jakich warunkach postawioną została tam kwestja narodowości rusińskiéj, gdyż dopiero przez zestawienie i krytyczne porównanie téj jednéj w naturze swojéj, a tak różnéj w przejawach swych sprawy możemy dojść nareszcie do należytego jéj ocenienia.

Lat dwadzieścia kilka temu nikomu w świecie a tém mniéj w Galicji ani się śniło nawet, że może być jakaś kwestja ruska, a szlachta nie przypuszczała, że może powstać kwestja socjalna.

Niebawem pokazało się, że wydarza się nieraz to o czém się i nie śni.

Jak upiór czerwony stanęła pomiędzy przerażoną szlachtą, w roku 1846 jedna, jak *Deus ex machina* pojawiła się w roku 1848 kwestja druga.

Jak krwawo objawiająca się kwestja socjalna na Mazurach dopomogła do stłumienia ruchu powstańczego w r. 1846, tak też tę samą kwestję i w tym samym celu wywołał rząd ówczesny w roku 1848 na Rusi, tylko ubrano ją w polityczną szatę narodowości.

Postawiona w Galicji na porządku dziennym kwestja ruska przyjętą była z razu śmiechem. W kraju i zagranicą dworowano sobie ze świeżo patentem ministerjalnym ukutéj narodowości. I w istocie śmiechu by tylko warte było wypłynięcie na widownię świata narodowości spłodzonéj w kancelarjach urzędników Niemców, a rozwijającéj się pod strażą onychże i opieką księży unickich, z których pierwsi łaski rządu, drudzy konsystorza skarbić sobie chcieli, gdyby ta kwestja **tylko** kwestją narodowości była.

Rok 1846 zanadto krwawemi zgłoski wrył się w pamięć szlachty. Lud wiejski stanął zanadto jawnie jako potęga w ręce, którąby nim zawładnąć umiała, ażeby gdy z kolei nadszedł w zaburzenia płodny rok 1848, każdy z obozów politycznych broni owéj pochwycić nie starał się, czy to w zaczepnym, czy w obronnym celu użyć takowéj zamierzając.

Ze strony szlachty zaczęto kokietować i bratać się z ludem. Rząd także ze swéj strony nie myślał wcale bez walki dać sobie wydrzeć ten oręż.

W celu więc pozyskania sobie ludu zaczęły się ze stron obu sypać nań pochlebstwa, ustępstwa i łaski, których ostatecznym wyrazem było ze strony szlacheckiéj darowanie, ze strony zaś rządu zniesienie téjże saméj pańszczyzny, a każda ze stron obu zasługę aktu takowego sobie przypisywała i każda z nich za ustępstwo to ludowi wdzięczną sobie być kazała.

Kto pamięta te niedawno ubiegłe czasy, ten widział, jak w jednéj i téj saméj gminie jednocześnie pan zebranym włościanom solennie wręczał donacyjne akta, a wysłannik rządowy zaprzeczając do tego prawa panom niemniéj solennie w imieniu rządu też samą znosił pańszczyznę.

Pokonana indemnizacją szlachta, ustąpiła z placu boju i wkrótce potem zaczęła tracić wypłacone jéj za zniesioną pańszczyznę pieniądze. Zapomniała zupełnie o chłopach i stosunki swe zupełnie z nimi zerwała.

Rząd zaś zostawszy bez trudu zwycięzcą w téj krótkiéj o lud szermierce, a chcąc zapobiedz możliwemu nadal powtórzeniu takowego współubiegania się o względy ludu, umyślił trwałe położyć zapory, ugruntowane na rozdziale i sprzeczności interesów, któreby dzieło pojednania pomiędzy szlachcicem a chłopem jeżeli nie zupełnie uniemożliwiły, to przynajmniéj dokonania takowego na długie odsunęły lata.

Ku temu celowi jako ogólne lekarstwo posłużyło najpierw zawieszenie uregulowania służebnictw, która to zgubna tymczasowość w określeniu mego i twego, budziła w nieokrzesanym ludzie naszym jedną z najniższych społecznych namiętności, żądzę cudzego— i między szlachtą broniącą swego mienia, a włościan częstokroć po mienie to sięgających wrzucała kość niezgody i jątrzyła ciągle zabliźnić się niedającą pańszczyznianą ranę.

Co więcéj, nie spuszczając się na te i tak już bardzo skuteczne środki, a korzystając z nazwy, którą część wschodnia Galicji nosiła i tendencyjnie nazwą ową posługując się, wobec na porządku dziennym będącego ministerjalnego systemu *divide et impera* ogłosił rząd ówczesny narodowość ruską w Galicji i takową opieką swą otoczył. I dowiedział się świat, że w tym jednolitym jeszcze wczoraj koronnym kraju — „Galicji," który się jako część dawnéj Polski Austrji dostał, że w tym kraju dziś już tylko po lewéj stronie Sanu są Polacy, po prawéj zaś onego stronie osobny pochodzeniem naród się znachodzi, który zupełnie odrębną „historyczno-polityczną indywidualność" od swoich zasanowych sąsiadów stanowi.

Rząd ówczesny posługując się ku celom swym nazwą Rusi i na téj podstawie osobną budując narodowość miał nader ważne ku temu pobudki — i zręcznym tym zwrotem maskował grę całą. Rząd bowiem mógł i był w prawie przyjść w pomoc „uciskanéj narodowości" — ale nieprzystojnie mu było przyznawać się jawnie, że wielkie mocarstwo nie ma sił dosyć do poskromienia polskich dążności mieszkańców królestwa Galicji i że aż uciekać się musi do podniecania społecznych namiętności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 2 czerwca. *Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiéj.*

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadamia p. o. sekretarza rady **Wojakowski** o podaniach do rady miejskiéj wniesionych, oraz o pismach do niéj wystósowanych.

Wyjmujemy z nich ważniejsze:

Komitet urządzający wystawę powszechną w Wiedniu na r. 1871 nadsyła do rady m. zaproszenie do subskrypcji celem uzyskania funduszu gwarancyjnego na rzecz projektowanéj wystawy.

Wydział izby adwokackiéj prosi o zarządzenie, aby sprzedaż publiczna ruchomości nie odbywała się przed Sukiennicami.

Jan W. Rudzki, autor planu odbudowy Sukiennic pod godłem „Nil desperandum", cofa swoje przedstawienie przeciw orzeczeniu komisji rozpoznawczéj i zgadza się na przyznane mu za plan wynagrodzenie.

Peinlich, pułkownik 20 pułku piechoty, nadsyła 25 złr., złożone przez grono oficerów na odbudowę Sukiennic i oświadcza gotowość udzielenia bezpłatnie muzyki wojskowéj do koncertu na cel powyższy.

Dr. Baraniecki zawiadamia o ukończeniu z dniem 24 kwietnia r. b. kursu zimowego wykładów popularnych w muzeum techniczno-przemysłowém.

Rada szkolna kr. zatwierdza urządzenie przez gminę tutejszą klas równorzędnych przy szkole głównéj na Kazimierzu.

Wydział krajowy odmawia żądaniu rady przedłożenia sejmowi projektu do ustawy co do zarządu szpitali krakowskich.

Wiceprezydent dr. **Szlachtowski** przedstawia rezultat administracji dochodów z akcyzy, myta rogatkowego i opłat od przewozu na Wiśle z końcem 1go kwartału b. r.

Dochód ogólny wynosił z dniem ostatnim marca 98,550 złr. 33 c.; wydatki 93,847 złr. 93½ c.; przeto dochód przewyższył w ogóle rozchody o 4702 złr. 39½ c.

Zważywszy atoli, że pozostaje jeszcze do zapłacenia część na dochód miasta z tytułu akcyzy przypadająca (dodatek gminny) w kwocie 6369 złr. 33 c., na któréj pokrycie znajdują się: powyższe 4702 złr. 39½ c., kaucja złożona na pewność dotrzymania dzierżawy przewozu na Wiśle 270 złr., i zaliczka udzielona naczelnikowi akcyzy 200 złr.; razem 5172 złr. 39½ c.; przeto niedobór ogólny wynosił z końcem marca 1870 1196 złr. 94 c.

Oprócz powyższego niedoboru jest jeszcze do spłacenia zaliczka udzielona w październiku r. z. z funduszu miasta funduszowi akcyzowemu w kwocie 2821 złr. 45 c., co czyni razem 4018 złr. 39 c.

Gdy jednak w wydatkach dotąd uiszczonych znajdują się takie, które się odnoszą albo do całego okresu dzierżawy, jak np. stemple 1500 złr., sprzęty za 2650 złr.; albo na dłuższy nad trzechmiesięczny okres — rozchody więc powyższe zmniejszą się według obrachowania o 3640 złr. 17 c., z czego się pokazuje, że rzeczywisty niedobór wynosi 378 złr. 22 c., który pokrytym zostanie z remanentów w kwocie 10,900 złr. Nie wpłynął on jednak do kasy z powodu, iż komisja przeciw nizkiemu ich obliczeniu wyniosła rekurs.

Następują przedmioty na porządku dziennym zamieszczone.

R. m. **Józefczyk** wnosi w imieniu sekcji szkolnéj, ażeby wypłacić majstrowi murarskiemu za przerobienie lokalu dolnego w pałacu biskupim na klasy równorzędne szkoły św. Barbary, kwotę 500 z rubryki budżetu, w któréj ten wydatek przewidziano, (XXXII, 3 a) resztę zaś w kwocie 800 złr. z rubryki wydatków nieprzewidzianych, tudzież za dostarczone sprzęty i rekwizyta do téj szkoły kwotę 200 złr. z rubr. XXXII 3 b., resztę zaś należytości w kwocie 205 złr. 10 c. z rubr. w budżecie na nieprzewidziane wydatki przeznaczonéj.

R. m. **Chrzanowski** czyni uwagę, że kwota, jaka z ogólnéj sumy na nieprzewidziane wydatki preliminowéj dotąd pozostała, nie wystarczy na pokrycie wspomnionego wypadku, należy przeto obmyśleć fundusz z innéj rubryki budżetu.

R. m. **Friedlein** zapytuje sprawozdawcę, jakim sposobem dostał się przedmiot ten jako czysto administracyjny do sekcji szkolnéj, która powinna była orzec jedynie co do tego, jakie lokalności na szkołę powyższą są potrzebne i jakich rekwizytów dla niéj dostarczyć należy; wykonanie zaś tego należało do sekcji ekonomicznéj.

R. m. **Majer** i dr. **Oettinger**, członkowie sekcji szkolnéj, oświadczają, że rzeczywiście była uchwała w tym duchu, jak to r. m. Friedlein przedstawił, lecz stało się inaczéj z powodu nagłości sprawy, o czém sekcja dopiero po spełnionym fakcie się dowiedziała.

R. m. **Muczkowski** zapytuje sprawozdawcę, dlaczego nie przyjęto oferty na dostawę robót murarskich p. Ertla, gdy takowa była korzystniejszą od oferty p. Łatkowskiego. Sprawozdawca wyjaśnia, że p. Łatkowski złożył dodatkowo ofertę, w któréj oświadczył gotowość podjęcia się robót wsponionych za cenę p. Ertla podaną. Sekcja przychyliła się więc do oferty p. Łatkowskiego ze względu na liczne roboty, jakie tenże z wszelką dokładnością dla miasta dotąd wykonywał; poczém przyjęto powyższy wniosek sekcji szkolnéj z dodatkiem, ażeby sekcja skarbowa przedstawiła rubrykę, na którą należy zapisać resztę kwoty nieznajdującéj pokrycia w rubr. nieprzewidzianych wydatków.

R. m. **Muczkowski** wnosi następnie w imieniu komisji ustanowionéj do odbudowy Sukiennic, ażeby gmina nabyła ¼ część sklepów pod l. 7 i 8 w Sukiennicach od p. Marji Ilmingówéj za żą-

---

Maelaru, to są porozrzucane po słoném morzu i po jeziorze wyspy i pływające ogrody; szklące dokoła cieśniny i zatoki, wśród których strome góry i nagie skały, a na nich porozwieszane są fantastyczne wstęgi kręconych ulic, które je ubierają w bogatych pałaców, kopuł i wieżyc dya- [illegible] jest wód i lądów, ognisko cywilizacji i gród bajecznych *koboldów*, w jednym czarownym ułożone obrazie.

Od dworca wschodniéj kolei, który niemal w dzikiéj natury oprawie stoi u stopni skalnego wzgórza, na którém tak zw. *Soedermalm* (południowe przedmieście) wysoko się piętrząc jest zbudowane, jedziemy po wałujących się w górę i na dół ulicach, jakbyśmy się po dzikiéj gdzieś okolicy, po grzbietach góry i z jéj wierzchołka w dolinę zapuszczali.

Wjeżdżając do **Stockholmu**, widzimy przed sobą z razu stromą tylko brukowaną górę, porosłą lasem kamienic, między któremi gdzieniegdzie murami ściśniona skała. Niewidno końca ulicy: bruk i domy, wysoko ku niebu dążąc, widok nam zasłoniły. Gdzieniegdzie w bocznych ulicach gwałtowne spady; na takim schyłku góry drewniane w ulicy schody i — jakby w panoramy okienku — widok daleki w miasto, jezioro lub morze, zapowiada nam dalsze krajobrazu widzenie.

Jesteśmy wreszcie na Soedermalmu wyżynach; ulica gwałtownym zakrętem i spadem odsłania nam widok, o jakiémeśmy nie marzyli, który objąć i ocenić z razu nam trudno.

Cały Stockholm roztacza się pod nogami; na prawo, kędy nas droga wiedzie, szumią bałwany morskie wśród wysp i gmachów i całego miasta okrętów; na le- [illegible] ta górzysta część Stockholmu jest zbudowana, długim tunelem przedziera się koléj i szumiąc wpada na Maelar śmiałym mostem rzucona i ginie wśród gmachów i ulic, spiesząc do północnego dworca upsalskiéj kolei. Zaiste zajmująca i najkosztowniejsza może dotąd komunikacja Europy.

Zjeżdżamy przez targowisko bajecznych składów żelaza; mijamy nad prądem wody zawieszony plac i szluzę Jana Karola **Bernadottego**, pod któremi morze z ramieniem jeziora się łączy; jedziemy ulicą jakich niewiele w Europie, mając po lewéj ręce miasto murowane, rzędy staroświeckich kamienic i pałaców, pomiędzy któremi stromo z wysokiéj góry spadające ciemne i wązkie uliczki; po prawéj ręce morze i rząd nieprzeliczony okrętów z całego świata.

Nad samą zatoką portu okrążamy olbrzymich rozmiarów pałac królewski, gienjalne dzieło **Tessinów**, którzy trzema pokoleniami go budowali; wjeżdżamy na **most północny** *(Norrebro)*, pod którego arkadą na łączących się wodach gaik pływa zielony, i stajemy w centralnym punkcie nowożytnéj stolicy, na placu **Gustawa Adolfa**, który w spiżowéj postaci, na dzielnym koniu, podścielony laurami, zwrócony do mostu i do królów grodu, otoczony pałacami historycznemi, zdaje się witać przybyłych gości drużynę.

W tém pięknem miejscu, wspaniałym okolony widokiem, najpierwszy czeka nas dwór gościnny — otwarte dla cudzoziemców podwoje hotelu *Rüdberg*. Stanęliśmy tu wieczorem; przypatrzmyż się Stockholmowi, jako

„Z nadmorskiéj patrząc wyżyny,
Maelaru strzeże cieśniny."

Z gościny naszéj z placu Gustawa Adolfa udamy się jeszcze wieczorem nad brzegi portowe. Kierujemy się na wschód, wzdłuż ogromnego bulwaru, zkąd śliczny widok na zamek nad całém miastem panujący. U granitowych stopni tego bulwaru *Blasieholmen* znów cały obóz okrętów, które przypłynęły z północy. Widok otwarty wzdłuż całéj zatoki morskiéj, ubranéj naturą i sztuką, na wyspy i grody, na całą rzeszę okrętów i ruchliwe po wszystkich stronach wybiegające łódki i gondole parowe, które—jak omnibusy i dorożki wodne stolicy—krążą niby ptaszyny po zwierciadlanym rynku **Najady**.

Od lądu, na którym stoimy w wybrzeżu, roztacza się plac ogromem i pięknem, strojnemi rzeszami mieszkańców, ruchem i życiem wesołéj stolicy nas przejmujący, to tak nazwany rynek **Karola XIII**, niewłaściwie nazwany rynkiem, bo to jeden z największych na świecie placów spacerowych, cudnemi lipami majestatycznie ubrany, otoczony nowożytnemi pałacami z ostatnich czasów; punkt zborny eleganckiego towarzystwa, bogata wystawa świetności i stroju, **Elizejskie pole** Stockholmu.

W pośrodku wznosi się pomnik ostatniego Karolinga. Olbrzymiego rozmiaru statua brązowa Karola XIII, arcydzieło **Götha** — piedestal otoczony czterema egipskiemi lwami z brązu, dłutą **Fogelberga**. Obszerne pole przecina droga — i od strony morza wznosi się na tym placu druga statua — to również brązowy pomnik, świeżo dopiero wzniesiony, Karol XII profesora **Mollina** — i zaraz w pobliżu, w miejscu, gdzie była ostatniemi czasy w roku 1866 **Wystawa skandynawska** — został po niéj w pamiątce śliczny wodotrysk, który zwracał już wtenczas uwagę, bo rzeczywistym jest przystrojem i dziełem sztuki tego samego artysty.

Muzyka wojskowa odezwała się znaną piosenką. — Nuty ulubionéj melodji rozpłynęły się w cichym wieczorze i roznoszą po placu strofę za strofą, które wibrując w powietrzu, spłynęły w wodne przystanie, a na gondolach odezwały się głosy — i przejeżdżająca drużyna dźwięcznym organem szwedzkim przypomina nam melodyjną Italję. — Słuchajmy! to *Hiertats Hem*, muzyka i słowo dzisiejszego króla poety! które echem wspomnienia w przekładzie tutaj przynoszę:

OJCZYZNA SERCA.

Hiertats Hem.

Gdzie twa ojczyzna? ja serca pytałem,
Czy powiesz, że to narodzin kraj,
Gdzie ból i radość, gdzie drżenia doznałem,
Gdzie twa ojczyzna? odpowiedź daj!
Powiedz, tam może, gdzie gaje szumiały,
Lub srebrne fale strumyka ci grały?
„Nie!" odrzekło mi serce, „nie!"
„Nie!" odrzekło mi serce: „nie!"

Gdzie twa ojczyzna? czy w wichrów zawiei,
U dzikich zdrojów szumiących z skał,
Wśród dzikich łomów niedostępnéj kniei,
I tam, gdzie krwawy unosi szał!
Może na polach pośród bojów grzmotu,
Pośród kul gradu i mieczów łoskotu?
Zcicha odrzekło serce: „nie!"
„Nie!" odrzekło mi serce: „nie!"

Gdzie twa ojczyzna? pod słońcem co gorze,
Co ma z purpury ognistéj strój,
Co grona grzeje, w południu tam może
Rozkosze pijesz, gdzie kwiatów rój?
Czy tam ojczyzna, kędy w palm korony
I w wieczne lato świat wiecznie zielony?..
Znowu odrzekło serce: „nie!"
„Nie!" odrzekło znów serce: „nie!"

Gdzie twa ojczyzna? czy w biegunów cieniu,
Gdzie strome skały i lodów szczyt?
Gdzie wieczór świeci w słonecznym promieniu,
Aż znów się zleje w jutrzenki świt;
Gdzie światła błądzą po jodłowym borze,
I złota gwiazda, i północne zorze?..
Lecz serce szepnęło mi: „nie!"
„Nie!" szepnęło serce: „oh! nie!"

Gdzie twa ojczyzna? Oh! może w téj stronie,
Przy téj, co serca oddała kwiat,
Ucząc się krzepić w cierpienia koronie,
Gdy w zgon nadziei zapadał świat!
Czy to ojczyzna, gdzie senne marzenie
Lubych obrazów układa wspomnienie?
Skargą westchnęło serce: „nie!"
Skargą westchnęło serce: „nie!"

Gdzie twa ojczyzna? Oh! może tam, może,
Kędy przeczuwasz szczęśliwszy kraj
Pokoju ducha, gdy w śmiertelnéj porze
Zerwawszy węzły — obaczym raj?
Czy to ojczyzna, kraina nieznana,
Co świeci z góry gwiazdami zasłana?..
Serce odpowiedziało: „tam!"
„Tam!" odpowiedziało mi: „tam!"

„To jest ojczyzna!" odrzekło z wzruszeniem:
„Prawa ojczyzna i drugi świat!
„I choć mnie ziemskim niecIłeś płomieniem,
„Pamiętam chwile niebieskich lat!
„Tam tli w popiele ta iskra święcona,
„Co wiecznie dąży i wiecznie spragniona
„Do swéj ojczyzny — do Boga!
„Do swéj ojczyzny — do Boga!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dany ostatecznie przez nią corocz 1200 złr. Sklepy nr. 7 i 8 darował miastu p. Kirchmayer. Późniéj pokazało się, że ½ z nich należała do kogo innego, którą p. Illnigowa na publicznéj licytacji za sumę 500 złr. nabyła. Tę właśnie część należy teraz nabyć.

R. m. Szönborn zapytuje, dlaczego nie zakupiono téj części wtedy, kiedy była ogłoszoną licytacja, wówczas można ją było za daleko niższą cenę nabyć.

Sprawozdawca wyjaśnia, że stało się to z winy referenta magistratu, który zawiadomienie o licytacji złożył do akt.

Prezydent wyjaśnia, że pociągnął referenta za to niewłaściwe postąpienie do odpowiedzialności i o rezultacie w swoim czasie zawiadomi.

Poczém przyjęto wniosek powyższy, jak również wniosek względem nabycia praw spadkowych od F. Skotnickiego do spadku po ś. p. Franciszku Skotnickim na rzecz gminy m. Krakowa i asygnowania dodatkowo na pokrycie kosztów uregulowania hipoteki kwoty 64 złr. 69½ c.

Radca mgtu Koziński przedstawia rezultat zamknięcia rachunkowego funduszu pożyczkowego Acke Rudolfa za rok 1868 i 1869, który rada przyjmuje do wiadomości z zastrzeżeniem na wniosek r. m. Muczkowskiego, aby na przyszłość podobne sprawozdania były wprzód autografowane i przed posiedzeniem członkom rady rozdane.

R. m. Machalski przedstawia w imieniu sekcji ekonomicznéj cały przebieg sprawy wybudowania fabryki pił parowéj nad Wisłą i wnosi, żeby p. Fromerowi, właścicielowi téjże, pozwolić na gruncie miejskim, dotąd przez niego dzierżawionym, na przestrzeni 4 sążni po prawéj stronie od wchodu do fabryki piły w rogu téjże od Wisły wystawić komin murowany z zastrzeżeniem, że z końcem dzierżawy gruntu komin wymurować się mający, kosztem Fromera bez żadnéj do gminy pretensji zostanie zniesiony i usunięty; odmówić jednakże sprzedaży innego gruntu nad kanałem; nakoniec wydzierżawić mu na dalsze 10 lata tj. od 1872 do 1875 grunt m., zwany portem, na skład drzewa z zastrzeżeniem, że gminie wolno będzie [illegible] i przeprowadzać przez drogi w czasie dzierżawy.

R. m. Chrzanowski zwraca uwagę, że pozwolenia do zakładania fabryk i w ogóle stawiania domów powinny być wydawane z uwzględnieniem planu upiększenia miasta, czego jednak przy sprzedaży gruntu pod fabrykę piły parowéj zaniedbano — nie należy więc także błędu popełniać i wydzierżawiać nowego gruntu miejski pod komin, zwłaszcza, że rewers demolacyjny w praktyce z trudnością daje się wykonywać. Trzeba [illegible] przeprowadzać proces, żeby dzierżawcy zmusić do dopełnienia zobowiązań.

R. m. Friedlein oświadcza, że przy sprzedaży gruntu pod fabrykę miano na oku plan upiększenia miasta; dalej już ani kawałka odsprzedać nie można. Co do obawy pod względem trudności wykonania zobowiązań przyjętych rewersem, oświadcza tenże, że [illegible] odebranym będzie dzierżawcy port, wtedy i piła nadal nie będzie mogła istnieć dla braku miejsca do składania drzewa.

R. m. Warszauer wnosi, ażeby wydzierżawiono p. Fromerowi port na 10 lat.

R. m. Szönborn czyni uwagę, że Kraków posiada wiele [illegible] i piękności, ale mało fabryk — nie należy więc stawiać przeszkód w ich zakładaniu; popiera przeto wniosek r. m. Warszauera.

R. m. Chrzanowski odpowiada poprzedniemu mówcy, że nie idzie tu o stawianie przeszkód lecz o to, żeby fabryki we właściwém miejscu zakładano; w tym wypadku nietylko względy upiększenia miasta, [illegible] względy [illegible].

Po uczynieniu nakoniec zastrzeżenia przez r. m. Friedleina, ażeby [illegible] udzielenia pozwolenia na wystawienie komina [illegible] wzgląd [illegible] przy u[illegible].

Rada przyjmuje wnioski sekcji ekonomicznéj, poprawkę dra Warszauera [illegible].

Na wniosek r. m. Redyka, jako zastępcy sprawozdawcy [illegible] wraz z obco[illegible].

R. m. Szönborn wnosi w imieniu sekcji III, ażeby [illegible] wdowę po [illegible] od zwrotu kosztów [illegible] reperację kotła w rzezalni m. w kwocie 466 złr. 25 c. awansowanych.

R. m. Wenzel czyni poprawkę, ażeby ze względu [illegible] nie należy [illegible] kontraktu [illegible] względu na [illegible] pozostałéj [illegible] wdowę po nim [illegible] tych kosztów.

Za wnioskiem tym przemawiają r. m. ks. kan. Górnicki i Chmurski.

R. m. Szukiewicz żąda odłączenia kwestji dobroczynności od kwestji prawniczéj — ażeby wypadek niniejszy nie stanowił precedensu na przyszłość — gdyby uznano, że reperacja kotła w rzezalni m. należy do gminy.

Po oświadczeniu sprawozdawcy, że ze swéj strony nie sprzeciwia się wnioskowi r. m. Wenzla, gdyż i on w sekcji był tego samego zdania tylko pozostał w mniejszości, rada uwalnia p. B. Wiśniowską zupełnie od zwrotu powyższych kosztów.

Ten sam sprawozdawca wnosi następnie w następstwie nieobecnego r. m. Sataleckiego w imieniu sekcji III, ażeby r. m. przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem r. m. Redyka uczynionym na przeszłém posiedzeniu rady względem wstrzymania do 1 lipca r. b. zaliczek urzędnikom magistratu udzielanych — prawo pobierania zaliczek jest bowiem statutem m. urzędnikom przyznane — nie można więc tego uważać za łaskę. Nawet w razie, gdyby który z urzędników przy reorganizacji magistratu się nie utrzymał, można mu będzie udzieloną zaliczkę strącać z emerytury, zresztą wolno radzie w każdym pojedyńczym wypadku odmówić zaliczki — jeżeli uważa prośbę którego z urzędników za nieuzasadnioną; przyjęcie więc powyższego wniosku byłoby nieuzasadnione.

Rada przyjmuje wniosek powyższy bez dyskusji.

Prezydujący oznajmia, że dla spóźnionéj pory (godz. 7½ wieczorem) odracza publiczne obrady nad resztą przedmiotów na porządku dziennym będących — wnosi przystąpienie do obrad nad przedmiotami, które mają być przy drzwiach zamkniętych traktowane i zaprasza do prowadzenia protokółu r. m. dra Warszauera.

Rada nie zgodziła się na wniosek komisji ustanowionéj do uporządkowania dawnych akt miejskich względem zamianowania doktora Apolinarego Nowickiego archiwarjuszem z płacą roczną 500 złr., lecz przyjęła pośredni wniosek r. m. dra Oettingera:

„Rozpisać konkurs na objęcie obowiązku uporządkowania archiwum dawnego miejskiego, a w razie potrzeby wezwać do tego znane ze swéj biegłości osoby. Warunki konkursu lub ugody oznaczy komisja archiwalna."

Drugi przedmiot rozpraw przy drzwiach zamkniętych: wniosek komisji reorganizacji magistratu ograniczył się na podaniu do wiadomości rady osób o posadę kompetujących.

Koniec posiedzenia o godz. 8½.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. *(St.)* Wczoraj występowała p. Modrzejewska po raz dziewiąty na scenie naszéj w tragedji Szillera p. t. „Marja Stuart".

Chcąc ocenić grę artystów w pojedyńczych rolach, musimy tym razem bardziéj niż kiedykolwiekindziéj baczną zwracać uwagę na sposób pojęcia roli. Do odegrania pojedyńczych ról w „Marji Stuart" nie wystarczy i wystarczyć nie może rutyna aktorska, tu już potrzeba koniecznie zastanawiania się, myślenia, badania charakterów, jedném słowem, tu już nieodzownym jest artysta. Gra artystów w tragedji to najlepsze świadectwo ich zasługi, wyrobienia i zdolności; w komedji, lżejszéj zwłaszcza, można często ulecieć na skrzydłach szczęśliwéj inspiracji przychodzącéj nagle i bez przygotowań, ale w dziełach poważniejszych, w tragedjach historycznych, jak „Marja Stuart", niepodobna się obejść bez znajomości epoki, w któréj się akcja odbywa, jéj właściwości i kolorytu, niepodobna zapoznać roli, jaką każda z osób odegrała w historji.

Marja Stuart p. Modrzejewskiéj znaną już jest dobrze publiczności krakowskiéj z dawniejszych czasów; co do nas, to przyznać musimy, że właśnie ze wszystkich ról, w jakich dotąd mieliśmy sposobność widzenia p. M. jest rola Marji tą, w któréj daje się widzieć ogromny postęp. Akt pierwszy pomimo, iż może pozory za tém nie przemawiają, najwięcéj przedstawia trudności; niejedna artystka odegra może nieźle trzeci akt, a da wymowny dowód braku artystycznego wykształcenia w akcie pierwszym. P. M. widocznie miała ciągle przed oczyma zdanie: iż Marja Stuart jest przedewszystkiem królową; artystka nie poprzestała na odwzorowaniu kobiety, która upadłszy raz, cierpi za to (żądanie zresztą dla każdéj artystki daleko łatwiejsze), lecz przedstawiła nam królowę, która ani na chwilę o tém zapomnieć nie może. P. M. odwzorowała wybornie różnicę między sposobem, w jaki Marja Stuart, jakkolwiek więziona i gnębiona, przemawia do swych wiernych sług, a tym, w jaki przemawia do Elżbiety, swéj rywalki, lub do sędziów; każdy z tych odcieni był odmiennie odznaczony. W scenie w Fotheringhay jakżeż widoczną była walka, jaką stacza Marja zanim zgina kolana przed siostrą, ileż tam namiętności i rozpaczy w chwili, gdy Elżbieta odpycha siostrę od siebie, a jednak i w téj chwili nie zapomniała artystka zgodnie z autorem iż królewskość jest cechą nigdy nie opuszczającą Marję Stuart. Kulminacyjnym był akt piąty, rezygnacja i rzewność towarzyszyły każdemu aktowi, każdéj intonacji, kiedy Marja żegna się z służbą, tak iż pomimo woli cisnęła się widzom łza do oczu, co jest zwykle najlepszym dowodem, ile jest prawdy w grze.

Rolę Elżbiety odegrała p. Wolska, lecz tylko z rutyną mogącą wystarczyć, chociaż nigdy zadowolić w innych rolach, niedostateczną jednak w roli Elżbiety. Rolę tę powinna była odegrać p. Hoffmann.

P. Ładnowski był w swoim żywiole. Młodzieńczy zapał i namiętność znalazły w nim doskonałego przedstawiciela. Widać było, iż artysta wypowiadając jakiekolwiek zdanie, wiedział dobrze, dlaczego je tak a nie inaczéj wypowiada.

P. Józef Benda (Burleigh) i tym razem nie mógł się pozbyć nieznośnie przesadniéj wymowy, która zdaje się być u niego zabytkiem prowincjonalizmu. Nie możemy tu mówić o sposobie pojęcia charakteru Burleigha, albowiem nie mogliśmy się w ogóle jakiegokolwiek pojęcia ze strony p. Bendy dopatrzyć.

Dobrym bardzo Leicestrem był p. Feliks Benda, szczególniéj w czwartym akcie w scenie z Elżbietą; artysta pojął dobrze charakter dworaka, który sam nie wie, czy i kogo kocha i konsekwentnie go przeprowadził.

Całość przedstawienia nie była tym razem udaną; widocznie jedna próba więcéj nie byłaby zaszkodziła, szczególniéj dla występujących w mniejszych rolach; *lapsus linguae* nie był rzadkością.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Szef namiestnictwa p. Possinger zwiedzał wczoraj popołudniu wystawę przemysłową przez dwie godziny, z wielkiém zajęciem oglądał wszystkie przedmioty, oświadczając wielkie uznanie dla usiłowań Krakowa. Wystawcy i goście wznosili zdrowie jego szampanem wyrobu pana Hoffa. Wieczorem był pan szef w teatrze, gdzie wiele osób go odwiedzało, między innemi Adam hr. Potocki.

*** Z rozporządzenia komenderującego jenerała będzie codziennie na wystawie przemysłowéj grać muzyka wojskowa od godz. 5—7 po południu bezpłatnie.

Komitet dla przyjmowania gości w Krakowie na zielone święta, jest o ile wiemy pełen otuchy, że wszystko dobrze pójdzie. Pociąg lwowski przybędzie w niedzielę o godz. 7 rano. „Orły" w mundurach z własną muzyką. Pociąg ze Szlązka austrjackiego przybędzie wieczorem, ze Szlązka pruskiego o godz. 10 rano. W niedzielę będzie w strzeleckim ogrodzie muzyka, sztuczne ognie i wspólna biesiada. Biletów na biesiadę dostać można u pp. Leona Feintucha, W. Eminowicza i w księgarni Czecha, aż do godz. 7 wieczorem w sobotę.

We wtorek o godz. 12½ w południe odchodzi osobny pociąg spacerowy do Wieliczki, gdzie po zwiedzeniu salin odbędzie się wielki festyn ogrodowy. Powrót do Krakowa o godzinie 12 w nocy. Biletów udziałowych wraz z wszystkiemi kosztami nabyć można w aptece pp. Aleksandrowicza, Trauczyńskiego i Hoffa, oraz u pp. Eminowicza i Langera, a mianowicie: 2 klasa 1 złr. 25 c., 3 kl. 1 złr.

„**Książka ta** jest na indeksie; w duchu kościoła pozwolenia niemającym, pożyczaną być nie powinna." Oto jest nareszcie dosłowny tekst admonicji wypisanéj prywatnie przez o. Jezuitę na karteczce przy odsyłaniu dzieła Bonnechose'a o reformacji, do żarządu bibljoteki Jagielońskiéj. Czy to nie jest admonicja w duchu św. inkwizycji? i czy może się odnosić do kogo innego jak do tych, do których pożyczanie książek z bibljoteki należy, czyli do zarządu? Zdaje się, że tu nie ma żadnéj wątpliwości. Nie jest to pismo urzędowe, ani wezwanie — ale admonicja świadcząca, że oo. Jezuici wcale nie zrzekli się pretensji do tego, iżby sprawy świata tego szły podług ich myśli. Pojmujemy, że schwytanie na uczynku takich intencji może być komuś nieprzyjemne.

Djabeł z powodu świąt wyjdzie wcześniéj niż zwykle, t. j. dnia 4 w sobotę popołudniu.

Pożary. — Sokal się spalił, Stanisławów się pali.

Z Wesołej. — W którymś z „Tygodników" dziennika *Kraj* zamieszczoną była uwaga, że barjerki stawiane na plantacjach dla konserwacji trawników, dostateczne są dla bydła i nierogacizny, aby tam nie lazło i trawników nie deptało, ale niedostateczne są dla ludzi.

Oj prawda! widziałem to nieraz podczas muzyki na plantacjach! Część albowiem znaczna młodéj generacji z Kazimierza, poprzesadzana przez swoich, zaległa świeżo obarjerowane miejsce wzdłuż drogi od Mikołajskiéj ulicy na Wesołą prowadzącéj.

Posiano tam rajgras a ogrodzono dla tego, aby wyrósł trawnik tam, gdzie była goła wydeptana ziemia. Czy tam będzie trawnik? wątpić należy; ani też równouprawnienia w tak szérokiem znaczeniu nie rozumiem, aby walające się bębny wystarczyły za widok zielonéj murawy; dodajmy do tego nosy tych aniołków od roku zeszłego nieucierane i radosne okrzyki i śmiechy zagłuszające muzykę, a proszę sobie wyobrazić przyjemność przyjścia na plantacje. Starsi obsiedli barjery bez względu, że pod ciężarem nieraz się załamują, co sam widziałem — ale to mniejsza! choć się i załamują nikt za to nie płaci, bo nikt tego nie pilnuje — choć bardzo łatwo dopilnowaćby tego mógł policjant przed policją stojący.

Bo jeżeli wolno jest przełazić przez ogrodzenia i wolno je łamać, to lepiéj nie stawiać ogrodzeń — tak jak lepiéj było nie robić straganów krytych dla przekupek, jeżeli dachy nad nimi tak dowcipnie są w podłóż listwami ubezpieczone, aby woda deszczowa nie ściekała z dachu, ale koniecznie zatrzymywała się między listwami i dopiero przesiąkłszy kapała prosto na stragan. Kto to pomyślał, należy mu się uznanie i wdzięczność ze strony publiczności, którą to nie mało bawi i śmieszy.

W spiekłéj pustyni Afryki są kielichy roślin, które napełnia zbierająca się rosa, i nieraz spragniona karawana wysącza je. U nas w Krakowie są dachy tak zbudowane, aby zatrzymywały wodę, i dopiero w kształcie ożywczéj rosy dostarczały jéj na bułki i chleb — tym sposobem nikt nie będzie mógł już powiedzieć, że są suche bułki u przekupek. Jeżeli to miano na uwadze, to udało się najzupełniéj. *Jeden z obywateli na Wesołej.*

Rachunek z maja r. b. [Lista trzecia]. — Stowarzyszenia i zakłady ludowe następujące zgłosiły się do mnie w maju i odebrały moje 25 książeczek dla klas pracujących polskich:

25. Czytelnia ludowa w Wadowicach (w Galicji), prezes: dr. Graczyński, prof. gimazjalny.
26. Czytelnia ludowa w Stryju (w Galicji), założyciel Zygmunt Zatwarnicki.
27. Czytelnia ludowa w Radziechowie (w Galicji), przewodniczący ksiądz A. Kiernik.
28. Tow. rękodzielnicze i przemysłowe w Drohobyczu (w Galicji), prezes: Mikołaj Piasecki, 120 członków.
29. Tow. czeladzi katolickiéj w Sierakowie (w Prusach), prezes: ks. Wikary Jastrzębski.
30. Towarz. św. Wincentego à Paulo w Ostrogu, prezes: ks. dziekan Sybilski.
31. Tow. przemysłowców w Szubinie (w Poznańskiém), prezes: H. Rogaliński, 33 członków.
32. Tow. przemysłowców w Żninie (w Poznań.).
33. „Gwiazda," tow. rękodzielników w Stanisławowie (w Galicji), prezes: M. Fastnacht.

Karol Forster.

W izbie angielskiéj upadł wniosek o nadanie prawa głosowania kobietom.

„Niewieleśmy na tém straciły, zauważała pewna słynna z dowcipu staruszka. Którażby z nas chciała korzystać z tego prawa dopóki jeszcze młoda? Każda dopóty usuwać się będzie od wyborów, dopóki będzie mogła przed światem utrzymywać, że jeszcze nie doszła lat wymaganych prawem od wyborczyni. A późniéj, gdy to się już nie uda, będzie już zanadto wielkie brzemię lat dźwigać, aby ją polityka jeszcze zajmować mogła."

Dziadek samego siebie. — W parlamencie angielskim toczyły się rozprawy, czyli wdowiec może zaślubić siostrę zmarłéj swojéj żony. W ciągu rozpraw książe Marlborough zabawił bardzo zgromadzenie odczytaniem następnego wyjątku z pewnego amerykańskiego dziennika: „Ożeniłem się z wdową, która miała córkę na wydaniu. Mój ojciec, który często nas odwiedzał, pokochał moją pasierbicę i ożenił się z nią. Tym sposobem mój ojciec został moim zięciem, a moja pasierbica moją matką, skoro była żoną mego ojca. W niejaki czas potém moja żona miała syna, który był szwagrem mego ojca a moim wujem, ponieważ był bratem mojéj macochy. Żona mojego ojca a moja pasierbica miała także syna; rozumie się samo przez się, że ten syn był moim bratem a zarazem moim wnukiem, ponieważ był synem mojéj córki (pasierbicy). Moja żona była moją babką, ponieważ była matką mojéj matki. Ja byłem naraz i mężem i wnukiem mojéj żony, a skoro mąż babki pewnéj osoby jest jéj dziadkiem, byłem więc moim własnym dziadkiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 3 czerwca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę bia. 10.50 do 11 złr., żyto od 6.35 do 6.50, jęczmień 5.50 aż do 6.20, owies 4.20 do 4.75. Dowóz średni, na kolei znaczny.

Baran, 2 czerwca. Płacono pszenicę do 45 złp., żyto 26 do 27½ złp., jęczmień 24 złp., owsa nie było. Dowóz średni.

Nowy Sącz, 27 maja. Płacono pszenicę 4·87½, żyto 3·30, jęczmień 3·20, owies 2.60, ziemniaki 1,60 złr., słomę 2 złr., siano 3.90, drzewo twarde 9, miękkie 6, masło 55 c., okowitę 50 c.

Wojnicz 30 maja. Płacono pszenicę 4.50, żyto 3.20, jęczmień 3 złr, owies 2 złr., hreczkę 1,80, jagły 7 złr., groch 3.20, kartofle 1 złr., siano 1.95, słomę 95 c., piwo 24, drzewo twarde 9.50, miękkie 8 złr. funt mięsa 18 c.

Pożyczka premjowa z roku 1864. Przy 31 losowaniu pożyczki premjowéj z roku 1864, odbytém na dniu 1 czerwca r. b., wyciągnięto następujące 7 serji: 1315, 2062, 2443, 2468, 2685, 2900 i 3416. — Między temi przypada główna wygrana 250,000 zł. w. a. na serję 3416 nr. 57; druga wygrana 25,000 zł. w. a. na serję 2900 nr. 18; trzecia wygrana 15,000 zł. na serję 2443 nr. 55, a czwarta wygrana 10,000 na serją 2900 nr. 61. Oprócz tego wygrywają po 5000 zł. serja 2062 nr. 72 i serja 3416 nr. 6; po 2000 zł. s. 2062 nr. 64 i s. 2443 nr. 19 30; po 1000 zł. s. 2062 nr. 47, s. 2468 nr. 83 i s. 2685 nr. 1 46 58 73; po 500 zł. s. 1315 nr. 12 69, s. 2062 nr. 37 59 77 97, s. 2443 nr. 87 95, s. 2468 nr. 38 63 86, s. 2685 nr. 2 7, s. 3416 nr. 23 83; nareszcie po 400 zł. s. 1315 nr. 2 24 49 56 60, s. 2062 nr. 83, s. 2443 nr. 14 60 69 70 72 83 85, s. 2468 nr. 41 46 55 77 84, s. 2685 nr. 30 38 42 74 93 94, s. 2900 nr. 15 71, s. 3416 nr. 2 55 70 97.

Na wszystkie inne w powyższych siedmiu serjach zawarte numera przypada najmniejsza wygrana w kwocie 165 zł. w. a.

Po wygrane z następujących już wyciągniętych 136 serji pożyczki premjowéj z r. 1864 do końca kwietnia r. 1870 jeszcze się nie zgłoszono: serje 39 45 74 80 96 169 226 238 290 304 317 348 365 368 407 472 491 524 534 543 564 597 606 625 667 685 690 745 753 757 759 784 813 867 868 905 908 911 922 968 980 989 1024 1034 1044 1096 1100 1104 1121 1122 1160 1188 1230 1242 1257 1272 1283 1290 1309 1321 1324 1330 1334 1335 1371 1393 1451 1476 1492 1504 1508 1574 1582 1629 1647 1657 1662 1671 1687 1731 1737 1740 1751 1752 1757 1761 1769 1798 1807 1868 1877 1892 1901 1936 1952 1976 1978 1989 2040 2066 2154 2156 2159 2167 2172 2271 2275 2302 2498 2532 2585 2590 2609 2672 2695 2754 2778 2811 2823 2837 2847 3080 3081 3141 3170 3175 3186 3272 3570 3589 3604 3872 3944 3945 3961 i 3991.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 czerwca. Dzienniki staroczeskie omawiają położenie Kroacji: Węgrzy nie powinni się dziwić, że Czesi tym za Litawą rękę podają, z którymi ich interes łączy. Tego Węgrzy jeszcze częściéj doznają, że Czesi na ich polu rozwiną swoje działanie. Wpływ Andrassy'ego na stosunki przedlitawskie przybliżył Zagrzeb o 50 mil do Pragi, nie mówiąc już o innych ziemiach węgierskich, gdzie dotąd po czesku mówią. Da się to Węgrom uczuć. *Pokrok* oświadcza: Czesi morawscy wejdą do sejmu, jeżeli ich deklaracja w całości przyjętą zostanie.

Nar. List wzywają wiernokonstytucyjnych posłów z większych posiadłości, by już nadal nie zdradzali korony czeskiéj, ale złożyli mandaty swoje. W przeciwnym bowiem razie, skoro nastąpi era czeska, sami będą sobie musieli przypisać następstwa swego uporu.

Jeden z dzienników czeskich dowiaduje się, że szlachta wiernokonstytucyjna wynagrodzona zostanie głosami wirylnemi w izbie poselskiéj i w izbie panów za to, że przy wyborach do rady państwa nie będzie osobno uwzględnioną.

Sejmowi czeskiemu z pewnością przedłożony zostanie projekt reformy wyborczéj.

Peszt 1 czerwca. Słychać, że minister Szlavy myśli o wprowadzeniu do Węgier niemieckiego kodeksu handlowego.

Paryż 1 czerwca. Rząd zamierza posiedzenia izby zamknąć w połowie czerwca.

Florencja 1 czerwca. W prowincji Sondris postawiono silny kordon, aby zapobiedz wtargnięciu republikanów włoskich ze strony Szwajcarji.

W Bolonji i we wszystkich większych miastach wojsko prawie ciągle stoi w pogotowiu. W Sycylji także się już pojawiły bandy powstańcze. W Palermie przyszło do znacznego starcia.

O bandzie powstańczéj, która się przy Como pojawiła, donoszą następujące szczegóły: Banda składała się z mniéj więcéj 50 ludzi pod przewództwem Józefa Natana. Sztandar ich nosił napis „Bóg i lud". Przybywszy do Cusino, zabrali amunicję w koszarach strażników cłowych. Jedyny strażnik, który się podówczas w koszarach znajdował, bronił się energicznie; schwytano go, ale późniéj puszczono na wolność.

Strażnicy cłowi i karabiniery ścigali bandę powstańczą, która się zwróciła do Monte; w Cera zupełnie się rozprószyła, widząc w tém miejscu załogę wojskową. Zebrawszy się ponownie, udała się do Colico, gdzie przyszło do starcia z wojskiem. Bandę rozbito, jednego powstańca schwytano. Ludność zupełnie spokojna.

Madryt 1 czerwca. Zwolennicy Espartera wydali manifest do ludu żądający, by Espartera wybrano królem; zarazem oświadczają się stanowczo przeciw utrzymaniu dotychczasowéj rejencji.

Zdaje się, że się rejencja p. Serrano utrzyma, pomimo żywych rozpraw, jakie się o nią toczą.

Komisja do wyboru króla ustanowiła, że większość obecnych posłów rozstrzyga co do wyboru. Posiedzenie trwać będzie tak długo, dopóki wybór uskutecznionym nie zostanie. Dzień wyboru musi być 8 dni naprzód oznaczony.

Imparcial zapewnia, że ministrowie i prezes kortezów nie będą obecni na zgromadzeniu monarchicznych posłów, zwołaném przez p. Jaquierdo na dzień 7my czerwca.

Belgrad 1 czerwca. Jutro obchodzą uroczyście rocznicę wydania twierdzy księciu Michałowi.

Konstantynopol 2 czerwca. Dzienniki urzędowe donoszą, że wicekról Egiptu przybędzie do Konstantynopola w rocznicę wstąpienia na tron sułtana.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 2 czerwca.

B. Po wyjeździe notablów galicyjskich nastąpiła teraz znowu cisza zupełna, przerywana tylko przez zgromadzenia przedwyborcze we wszystkich częściach miasta. Partja postępowa (pomimo niesankcjononowania prawa *der Zehnguldenmänner*) robi ogromne usiłowania i można się spodziewać, że jéj zachody uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Giskra w skutek tego ogląda się za wyborem w Bernie, Schindler w Salcburgu i t. p.

Wybór Widmana ministra obrony krajowéj w grupie właścicieli ziemskich na Morawie, z pewnością odpadnie. Tak przynajmniéj słyszałem od osób dobrze poinformowanych.

Pan Potocki jutro do Łańcuta wyjeżdża. Oczywiście podróż ta może mieć tylko ten cel, aby osobiście w kraju przed wyborami opinję kaptować, starać się wytworzyć stronnictwo rządowe i zapewnić się posłuszeństwa sejmu.

Dz. lwowski pisze: „Jeden z dzienników centralistycznych wykrzykuje z trjumfem: Polacy ugodzili się na zasadzie konstytucji grudniowéj!"

„Już to samo wystarczyłoby dla nas, aby powziąć przekonanie, że zgromadzenie notablów skroiło kurtę nawet rezolucji, nie mówiąc już o szerszym programie jakim są punkta ugodne trzech stronnictw przygotowane dla zjazdu.

Kto się cieszy, że podstawą rokowań z notablami była rezolucja i z tego wnioskuje o dobrym ich skutku, ten wydaje się nam jak ów chłopak co mówił: „że tatunio wygrali, bo tylko wezmą kije i wrócą do domu."

Oświadcza daléj *Dz. lw.*, że w takich okolicznościach stanowisko nasze wobec rządu może być tylko opozycyjne. „A ponieważ obiecują, i my mamy pole stawiać żądania przez sejm wybrać się mający, więc opozycja nasza jeszcze dziś nie jest stanowcza. Nie jesteśmy zadowolnieni z obecnego stanu rzeczy. Mamy już uformułowane w programie wspólnym te żądania, na które trzy stronnictwa postępowe się zgadzają. Będzie więc teraz naszą rzeczą, za pomocą zjazdu sproszonego na 8 czerwca wpłynąć na wybory w ten sposób, iżby nowy sejm przynajmniéj żądania naszego wspólnego programu przeparł u rządu. Jeżeli zaś rząd na to nie zezwoli, wynika z konieczności wobec rządu stanowisko opozycyjne już nie dla pojedyńczego stronnictwa (n. p. federacyjnego, które zostaje w opozycji aż do ziszczenia swego programu), ale dla całego kraju."

Dziennik Polski pisze: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, stwierdzonego zgodnemi doniesieniami dzienników, przedłożono prezydentowi ministrów zamiast dobitnych i zasadniczych żądań, ową długą enumerację różnych drobniejszych i większych postulatów, która się nazywa rezolucją, i która ułożoną jest tak, iż można z niéj wprawdzie wywnioskować ogólne żądanie „odrębnego stanowiska," ale można także wywnioskować to, co rząd wywnioskował w odpowiedzi danéj „mężom zaufania"—t. j. coś, czego ani odrębnością polityczną, ani nawet łaskawém uwzględnieniem niektórych najbardziéj piekących potrzeb kraju nazwać nie można. Rzecz w istocie zastanowienia i podziwu godna, że potępiony przez rezolucjonistów wniosek Rechbauera dawał Galicji więcéj, niż obiecuje dać rząd, którego hasłem jest: ugoda."

„Co się tyczy naszego stronnictwa, będzie ono stało wytrwale przy swoim programie konstytucyjnym, ale program ten zawiera racjonalne i loiczne dążenia do odrębności politycznéj Galicji, do zupełnego samorządu. A ponieważ dla nas program nie jest frazesem, od którego się dla błahych i osobistych pobudek odstępuje, więc będziemy się domagali owéj odrębności politycznéj, owego zupełnego samorządu, choćby to oznaczać miało opozycję przeciw gabinetowi, na którego czele stoi hr. Potocki."

Nasze zapatrywania wypowiedzieliśmy już kilkakrotnie i dziś je na czele dziennika streszczamy.

Grazer Tgspst donosi z Wiednia, że gabinet się namyślił i zamierza przedstawić do sankcji ustawę o „dziesięcioreńskowcach" spowodowaną petycją rady miejskiéj wiedeńskiéj. Mianowanie ministra dla Galicji (może dwóch? *Red.*) i namiestnika ma niebawem nastąpić. Pp. Widman i Petrino mają tylko aż do rozpoczęcia nowéj parlamentarnéj kampanji pozostać przy swoich tekach. *Tagblatt* mówi na to: „Byłoby to wszystko zapewne bardzo pocieszającém, tylko że to niestety... nieprawda."

Od kilku lat już pora kąpielowa jest zarazem porą podróży dyplomatycznych i zjazdów monarchów.

Dzienniki pruskie zajmują się „rewizytą," którą król pruski składa obecnie carowi w Ems, wywzajemniając się za niedawną wizytę cara w Berlinie. Charakterystycznem jest, że nawet dzienniki nierządowe jak *Schlesische Zeitung* i *Breslauer Zeitung* starają się odjąć wizycie téj wszelki charakter polityczny i nadać jéj cechę czysto etykietalną, w czém jednak przeszkadza im trochę ta okoliczność, że król pruski wziął ze sobą p. Bismarka. *Breslauer Zt.* tłomaczy to tém, że p. Bismark jest dla cara od dawna *persona gratissima* (?), a na poparcie zdania swego o niepolitycznym charakterze téj wizyty przytacza, że w otoczeniu cara nie ma żadnego dyplomaty, a car sam mocno jest chory.

Gabinet francuzki, upojony zdaje się zwycięztwem plebiscytowém, brnie coraz daléj w politykę reakcyjną. To też ataki przeciwko p. Ollivierowi mnożą się; ze wszystkich stron uderzają na niego. Nie szczędzi go liberalne centrum, ani nawet reakcyjna prawica, tak dalece, że rząd zaczyna myśleć o odroczeniu sesji, aby mieć już raz spokój.

Nareszcie bil irlandzki przyjęty został przez izbę niższą parlamentu angielskiego w trzeciém czytaniu. Głównego przewódzcy opozycji p. D'Izraelego nie było na tém posiedzeniu. W zastępstwie jego przemawiał imieniem opozycji p. Gathorne. — Po wyłuszczeniu argumentów przeciw bilowi, wyraził on nadzieję, że izba lordów odrzuci ten bil. Słowa te wywołały wielkie oburzenie w izbie. Członek izby Maguire odpowiedział na to, że gdyby lordowie odrzucili przyjęty przez izbę bil irlandzki, powstałaby gwałtowna i okropna agitacja, któréj końca i następstw przewidzieć nie można.

Ostatnie telegramy.

Paryż 3 czerwca. *Memorial* ogłasza telegram z Rzymu, że dogmat o nieomylności na św. Piotr ogłoszonym będzie, poczém sobór do połowy października odroczonym zostanie. Banda 60 osób, która wyruszyła z Medjolanu, (są w niéj studenci), pojawiła się na północ jeziora Como.

Florencja 3 czerwca. Dowódzca Nathan opuścił swój oddział i wrócił do Szwajcarji. *Italie* potwierdza, że minister spraw zagranicznych reklamował u rządu szwajcarskiego z powodu niedostatecznego strzeżenia granicy i opieszałości w internowaniu zbiegów.

Kursa. — **Wiedeń** 3 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70.— Londyn 122.70. Srebro 120.25. Dukat 9.76⁵/₁₀ Akcje kred. 255.10.— Lombardy 193.20.— Losy z 1860 r. 96 40. — Losy z 1864 r. 117.—.— Akcje franko-austr. 119.75.— Napoleony 9.77.— Akcje kolei Karola Ludwika 236.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 165.—. — Akcje Banku 720.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.—. —.— Akcje banku jen. 85.50.— Renta w srebrze 69.70. — Galic. oblig. indemn. 75.—. — Bank obrotu 112.—. — Akcje banku ang. 314.—. — Kolej rządowa 395.— — Koléj siedmiogrodzka 170.—. — Koléj Rudolfa 167.—. — Koléj pardubicka 174.—. — Koléj północna 226.25.— Tramway 212.—. Bank budowy 70.—. — Koléj wschodnia 95.50. — Alföld 173.—. — Anglo-węgierskie 94.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 czerwca

	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	60 30	60 —
„ w srebrze	69 60	69 20
Losy pożycz. z r. 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	97 —	96 50
„ „ „ 1864	117 —	116 —
Galic. obligacje indemn.	75 20	74 40
„ listy zast.	77 —	76 50
„ „ „ ban. hypot.	91 20	90 70
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 —	117 —
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ „ II emis.	99 —	98 —
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 —
„ „ 1867	96 —	95 —
„ „ 1868	93 —	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	192 80	192 20
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 —	235 —
„ kol. czerniow.	206 75	205 70
„ kol. Rudolfa	167 25	166 50
„ kol. siedmiogr.	170 50	169 25
„ kol. półn.-wsch.	165 —	164 —
„ banku narod.	721 —	719 —
„ Zakł. kredyt.	255 80	255 10
„ Kol. wschodnia	96 —	95 50
„ Zakł. kredyt. węg.	86 —	85 —
„ banku obrotow.	113 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	71 —
Losy kredytowe	163 —	162 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 —	94 —
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ likwidacyjne z kup.	78 60	78 25
Kolej warsz.-wied.	72 —	70 —
„ warsz.-bydg.	74 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	152 —
„ z r. 1866	151 —	149 —
Waluty: Srebro	121 50	120 30
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 80	9 76
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 81	1 81
Rosyjsk. ruble pap.	1 51	1 51
Wiedeń 2 czerwca		
Dług panst. Renta 5%	60 30	60 20
„ w srebrze 5%	69 90	69 80
„ wal. austr. spłac. 5%	98 —	97 50
Losy pożycz. z r. 1839	235 —	234 50
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 50
„ na 500 1860 5%	96 80	96 60
„ na 100 1860 5%	106 25	106 —
„ na 100 1864	117 —	116 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 75	75 —
„ „ Bukow. 5%	73 75	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	308 50	308 —
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	254 20	254 10
Dyskontowy austr.	81 —	80 50
Franko austr.	120 75	120 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	721 —	720 —
Akcje kolei		
Alföld Fiume	173 —	172 75
Czeska zach. na 200 złr.	240 —	239 —
„ północn. „ 150 „	123 —	122 —
Elżbiety na 200 „	20[illegible] 25	207 —
Ferdynanda na 1000 „	2257 —	2252 —
Franc. Józefa „ 200 „	189 75	189 25
Kar. Ludwika „ 200 „	235 50	235 —
Koszyc. Oderb. 170 „	61 75	61 25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 25	205 75
Półn. zach. austr.	199 25	198 75
Rudolfa na 200 „	167 —	166 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	169 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	396 —	394 —
Theissbahn	232 75	231 75
Tramway	213 75	213 50
Południowa na 500 fr.	192 40	192 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 75	164 25
„ wschodnia 200 „	95 75	95 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 50	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 40	98 15
„ „ „ W.A. 5%	93 80	93 60
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 —	94 50
„ zachod. 300 „ 5%	94 25	94 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 25	92 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 —
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9[illegible] 75	91 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 60	107 20
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 50	102 —
„ „ 2 emissja	98 50	98 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 90	83 70
II. „ „ 5%	94 75	94 50
III. „ „ 5%	92 20	92 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 20	94 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 —	91 80
Rządowa na 500 fr.	144 50	143 50
„ II. emis. „ „	144 —	143 —
Południowa	118 75	118 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 60	93 30
Bony 1870 za 74 6%	248 50	248 —
„ 1875 „ 76 6%	248 50	248 —
„ 1877 „ 78 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	162 50	162 —
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 25	99 75
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	34 —
Palfy na 40 „ M.K.	30 50	29 50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	123 50	122 50
Waldstein „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102 65	102 45
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 70	102 50
Hamburg 100 mark 4 „	91 10	91 —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122 95	122 80
Paryż za 100 fr 2½ „	48 80	48 75
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 82
Napoleony	9 80	9 79
Srebro	121 —	120 50
Lwów 31 maja		
Indemniz. galicyjska 5%	75 20	74 75
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 15	75 75
„ „ 5%	84 25	83 80
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	102 —	100 —
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 82	5 78
Napoleon d'or	9 80	9 70
Półimperjał ros.	10 9	10 —
Rubel srebr.	1 94	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 50
Warszawa 31 maja	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 26	92 93
„ „ 2 4%	93 26	92 3
„ likwidacyjne 4%	76 61	76 31
Poż. lot. z 1864 5%	152 50	151 50
„ z r. 1866 5%	149 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	72 —	71 —
„ „ warsz.-bydg.	73 75	72 75
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 rz	98 10	

Nr. 5915. 597(2-3)

Ogłoszenie Licytacji.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości — iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy kanału głównego podziemnego, pod przewozem nad Wisłą przy Zamku, odbędzie się w dniu 20 czerwca 1870 w gmachu Magistratu w biurze departamentu I. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacja in minus.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 8661 złr. 53 c. w. a.

Wadjum wynosi 860 złr. w. a.

Deklaracje pisemne opieczętowane i podpisane przez ubiegającego się, będą przyjmowane w dniu do licytacji przeznaczonym.

Warunki licytacji, kosztorys i plan budowy mogą być przejrzane w biurze departamentu I. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 21 maja 1870 roku.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1870/71 będą obsadzone przy średniéj szkole żeńskiéj w Tarnowie

posada ochmistrzyni
i 2 posady nauczycielek.

Do każdéj z tych posad przywiązaną jest płaca 300 złr. w. a. rocznie.

Od ochmistrzyni wymaga się dowodów praktycznego uzdolnienia do prowadzenia panienek, tudzież znajomości języka polskiego, francuzkiego i robót ręcznych — od nauczycielek zaś: kwalifikacji nauczycielskiéj, a nadto dokładnéj znajomości języka polskiego, francuzkiego i robót ręcznych.

Podania mają być wniesione najdaléj do 28go czerwca b. r. na ręce dyrektora téj szkoły.

Tarnów dnia 31 maja 1870 r.

Tymot. Mandybur
dyrektor.

602(2-3)

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera